ROK XIV WRZESIEŃ 1947 Nr. 9

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

Dr M. GĄSOWSKA

W przeddzień kampanii siejowej

Jesień to okres kampanii sielawowo-siejowej na jeziorach. Tym terminem zwykliśmy określać dwojaką czynność: 1) pozyskanie materiału rozpłodowego, 2) dokonanie sztucznego tarła.

Jakkolwiek kampania sielawowo-siejowa powtarza się u nas rok rocznie, jakkolwiek weszliśmy już w stadium normalizacji stosunków rybackich, to jednak stale napotykamy trudności takiej czy innej natury, co sprawia, że w odniesieniu do siei stoimy na martwym punkcie, a nawet co gorzej popełniamy świadomie czy nieświadomie karygodne niedociągnięcia.

Z wielu względów siei należy się więcej uwagi: 1) sieja— jeden z gatunków ryb łososiowatych — należy do najwartościowszych ryb pod względem konsumpcyjnym, 2) jesteśmy w posiadaniu wielu jezior odpowiednich do hodowli siei, 3) rozwój rybactwa morskiego, dostarczającego taniego materiału konsumpcyjnego, stawia rybactwo śródlądowe wobec konieczności przestawienia się na produkcję wysokowartościowego materiału, 4) sieja, obok sielawy, jest materiałem podatnym do wędzenia, 5) podatność siei do podchowu w stawach ułatwia akcję zarybieniową, dając możność po jednorocznej hodowli stawowej zarybienia narybkiem siei odpornym na warunki środowiska.

Przynależność do rodziny łososiowatych stawia sieję w szeregu najwartościowszych ryb słodkowodnych. Plastyczność biologiczna siei ułatwia hodowlę jej na szeroką skalę w obecnych naszych warunkach jeziorowych.

Sieja występuje w Europie w licznych odmianach biologicznych w zależności od charakteru wody. Ta jej wielka plastyczność to tylko dowód dalekoidących zdolności przystosowawczych, co winno być bodźcem dla rybaka w kierun-

ku wykorzystania tej ryby do obsad jeziorowych. Znana i szeroko rozprzestrzeniona na pojezierzu bałtyckim sieja pejpuska jest znana z tego, że darzy się nie tylko w jeziorach i na dużych jego przestrzeniach, ale daje się hodować w stawach, gdzie osiąga dojrzałość płciową i trze się na drodze naturalnej.

Sieja w naszych jeziorach występuje naogół nielicznie, tym nie mniej w pewnych wodach jest jej dostateczna ilość, aby wykorzystać zapasy dojrzałej płciowo ryby, przeprowadzić sztuczne tarło, wylęg ikry i dalej jednoroczną hodowlę w stawach. Łańcuch tych zabiegów będzie celowy i wykonalny, jeśli przystąpimy do sprawy pod kątem ogólnej akcji zarybieniowej, a nie wyłącznie regionalnej. Wszystko da się wykonać jeśli w czasie i przestrzeni akcja będzie sharmonizowana. Tam, gdzie przy wylęgarniach nie ma jeszcze stawów, można przesłać zaoczkowaną ikrę w te okolice, gdzie są warunki do dalszych zabiegów, łącznie z hodowlą stawową i zarybić najbliższe jeziora siejowe. W ten sposób sieja z Jezior Mazurskich, gdzie chwilowo rozporządzamy tylko wylęgarniami, może być użyta do zarybienia jezior poznańskich, gdzie są warunki do jednorocznej hodowli stawowej. Vice versa z chwilą wybudowania stawów na Mazurach jeziora poznańskie mogą dostarczyć ikry zaoczkowanej.

Żeby akcja siejowa stanęła na wysokości zadania nie wystarczy pomoc państwowa, fachowe wskazówki rzeczoznawców, gdyż niemniej ważkim czynnikiem jest szerokie uświadomienie ogółu rybaków o roli siei w szczególności i celowości przestawienia gospodarki jeziorowej na produkcję wysokowartościowych gatunków ryb. Kardynalnym warunkiem pomyślnego rozwiązania akcji jest dobra wola tych, którzy bezpośrednio mają do czynienia z tą rybą, a więc rybaka terenowego.

Zważywszy powyższe winniśmy się w bieżącym roku przygotować bardziej starannie do zbliżającej się kampanii siejowej. Akcja winna być przygotowana odgórnie, tym nie mniej rybak terenowy może okazać daleko idącą pomoc, gdyż uświadomiony o ważności sprawy winien współdziałać i przyczynić się całym zasobem swoich obserwacji do pomyślnego przeprowadzenia akcji.

Kampania siejowa zamyka w sobie parę momentów, które muszą być z góry przemyślane, przygotowane i wykonane. Tam, gdzie pogłowie siei jest dostatecznie mocne, gdzie znane są tonie na których się ona trzyma, znane są miejsca tarła, sprawa sprowadza się do odłowu tarlaków, przeprowadzenia sztucznego tarła i przesłania ikry do wylęgu. Tam zaś, gdzie

sieja jest nieliczna należy na okres tarła specjalnie się przygotować. Marnowanie siei w tym okresie w sensie sprzedaży złowionej ryby na konsumpcję bez wytarcia jest lekkomyślnością i karygodną nieznajomością rzeczy. W jeziorach o słabym pogłowiu sprawa się komplikuje. Zdarzy się, że jednorazowo złowi się ryby tylko jednej płci, należy więc mieć zawczasu przygotowane przechowalniki — magazyny, dla krótkiego przetrzymania tarlaków. I tutaj mogą być brane pod uwagę dwojakiego rodzaju urządzenia: przechowalniki naturalne i sztuczne — sadze. Naturalne przechowalniki stosowane w odniesieniu do łososia, mogą i tu znaleźć swoje zastosowanie, oczywiście odpowiednio zmodyfikowane. Trudno podać ścisłe instrukcje w tym względzie. Ogólnie mogą to być, przegrodzone siatką lub w inny sposób, rzeczki, kanały o czystej przepływowej wodzie, piaszczystym dnie o głębokości około 1,5 m z przegrodą dla samców i samic.

Jednak w przypadku z sieją gdzie się ma do czynienia z rybą o mniejszych wymiarach niż tarlaki łososia, stosuje się częściej sadze, to jest skrzynie o wymiarach 2,5 x 1,5 x 1,5 m, które ustawia się na wodzie płynącej. Przyczym sadz taki winien być rozbierany, co czyni go łatwiejszym do przetransportowania na upatrzone stanowisko. Boczne ścianki, najdłuższe, zbudowane są z mocnych prętów ułożonych w odstępach 2,5 cm i przybitych od strony wewnętrznej do poprzeczek. Ścianki poprzeczne zbudowane są z pionowych prętów ustawionych w odstępach dających gwarancję, że ryba nie wydostanie się nazewnątrz, ani też nie ugrzęźnie w szczelinach. Kanty prętów winny być zaokrąglone, aby nie raniły ryby przy ocieraniu. Dno zbite z desek również winno być idealnie gładkie, niedopuszczalne jest choćby najmniejsze wystawanie gwoździ. Żeby zapewnić tak skonstruowanej skrzyni większą równowagę, można obić ją ramą z desek. Z góry sadz zamyka się szczelną przykrywą, najlepiej dwuskrzydłową. W takim sadzu można przetrzymywać około 50 szt. na 1 m sześcienny, czyli na całą pojemność wynoszącą 5,5 m sześciennych pomieścić się może 225 szt., oczywiście taka obsada może być przetrzymywana krótko, 2—3 dni, co pozwoli przy codziennym połowie zgromadzić samców i samice.

Rozumie się, że na okres kampanii musi być przygotowane conajmniej 2 sadze, aby samce i samice nie były wymieszane.

Kwestia zdobycia samców jest może trudniejsza zwłaszcza w jeziorach o słabym pogłowiu. Naogół samce zjawiają

się na tarliskach wcześniej od samic. Jeżeli zostaną złowione winny być przetrzymane w sadzach do chwili połowu samic, co jednak nie może przeciągać się zbyt długo. Cechą charakterystyczną jest to, że mleczko dojrzewa stopniowo, dlatego też należy dążyć do tego, aby wytarty raz samiec mógł być użyty ponownie. Wyciskanie mleczka nie nastręcza trudności, gdyż u dojrzałego wypływa ono z chwilą przechylenia ryby, dając tylko parę kropli dojrzałej spermy. Więcej nie należy się spodziewać, a więc i ryby nie należy męczyć i jak najśpieszniej zwrócić ją do sadza, żeby po pewnym czasie wykorzystać ponownie.

Sama czynność zapłodnienia sztucznego nie przedstawia większych trudności, musi być jednak wykonana sprawnie, czysto i ściśle według przepisu. Żeby lepiej zrozumieć pewne rygorystyczne wymagania techniki zapłodnienia sztucznego należy znać w ogólnych zarysach samą istotę zapłodnienia.

Zapłodnienie, to połączenie komórki jajowej — czyli żeńskiej z komórką męską czyli plemnikiem. Sam proces polega na zlaniu się jądra jajowego z jądrem plemnika. Z tą chwilą powstaje nowa istota, której rozwój i pierwszy okres życia w przypadku z sieją przebiegać będzie w aparatach wylęgowych pod nadzorem człowieka. Pozornie prosty proces zapłodnienia przy bliższej analizie jest dość skomplikowany i fakt ten właśnie jest brany pod uwagę przy wyborze metod sztucznego tarła. Zarówno ze strony jaja jak i plemnika istnieją pewne przeszkody i trudności. Plemnik to mikroskopijny organizm jednokomórkowy, jakich w 1 mm. sześciennym liczy się miliony, posiada bardzo ograniczony czas życia. Wystarczy przytoczyć, że plemnik łososia żyje 45 sek., plemnik karpia 5 minut. Ten ostatni należy do bardzo żywotnych. Żywotność plemnika siei należącej do rodziny łososiowatych, jak należy przewidywać, jest także nieznaczna. Nagromadzone w jądrze (mleczko) plemniki pozostają bez ruchu jakgdyby w stanie letargicznym, z chwilą zetknięcia się z wodą wyzwalają nagromadzony zapas energii, objawiający się w intensywnym ruchu, który jest niczym innym jak wyrazem żywotności plemników, a która jak wiemy jest bardzo krótkotrwała. Komórka jajowa — ziarno ikry — jest pozbawiona zdolności ruchu i w akcie zapłodnienia zachowuje się biernie, jedynie jej błona po wydaleniu ikry do wody szybko pęcznieje, stając się nieprzenikliwą dla plemnika. Plemnik dostawszy się do wody poczyna się energicznie ruszać, a napotkawszy jajo przenika do jego wnętrza przez błonę jajową. Jeden tylko plemnik wnika poprzez błonę i zapładnia jajo, inne jeśli nawet przenikną powłokę jajową

zostają uwięzione w warstwie zewnętrznej i tam obumierają lub zgoła nie dostają się do wnętrza, gdyż błona jajowa, jak wiemy, pęczniejąc staje się nieprzenikliwa dla obcych ciał. Technika sztucznego tarła musi wziąć pod uwagę wszystkie te momenty, aby osiągnąć maksimum wyników, stąd ta konieczność stosowania się do przepisów i sprawnego wykonania czynności.

Metodą sztucznego zapłodnienia, opartą na znajomości mechaniki zapłodnienia, wypróbowaną w licznych zakładach doświadczalnych jest tak zwana „metoda suchego zapłodnienia". Polega ona na tym, że do miseczki aluminiowej (białej), spłókanej wodą wyciska się ikrę samicy, następnie mleczko samca i ostrożnie lecz dokładnie miesza się piórkiem, aby rozprowadzić mleczko po ikrze. Po wykonaniu tego dolewa się nieco wody, aby pokryć ikrę i po parokrotnym zamieszaniu piórkiem odstawia się na parę minut, w ciągu których dokonuje się zapłodnienie. Następnie odlewa się wody, parokrotnie przepłukuje się ikrę, zawsze zlekka mieszając, celem usunięcia śluzu oraz wszelkich zanieczyszczeń, które dostawszy się do aparatu wylęgowego mogłyby spowodować śnięcie ikry. Tak oczyszczoną ikrę zgarnia się do bańki i zalewa wodą, która może pokrywać ikrę warstwą do wysokości 5 cm. Z tą chwilą można ikrę przenieść do aparatów wylęgowych, lub transportować, jeśli wylęgarnia jest oddalona od miejsca tarła.

Przy szczupłych ilościach materiału zarodowego można uciec się do laboratoryjnych zabiegów, polegających na tym, że odpowiednio pobrana ikra i zabezpieczona, może być przewieziona tam, gdzie w tym samym czasie połowy dostarczyły samców. Oczywiście jest to możliwe przy dobrze zorganizowanej akcji, połączeniu telefonicznym, posiadaniu środków lokomocji i obsłudze. Na większą skalę przy trudnościach zdobycia materiału zarybieniowego z zagranicy ten sposób winien być poddany pod rozwagę i jeśli nie w najbliższej kampanii, to za rok mógłby być przeprowadzony. Fakty te przemawiają jeszcze raz za tym, jak niezbędne są ścisłe obserwacje i notatki co do stanu sieci, przejawów biologicznych siei na poszczególnych jeziorach, a które to mogą być czynione wyłącznie przez rybaka terenowego i komunikowane odnośnym czynnikom, kierującym akcją.

Artykuł niniejszy daleki jest od wyczerpania wszystkich zagadnień, związanych z kampanią siejową. Te muszą być opracowane we wszystkich szczegółach bądź w instrukcjach doręczonych na punkty siejowe, bądź w formie podręcznika,

wyczerpującego całkowicie temat. Najbliższa kampania będzie musiała prawdopodobnie oprzeć się w dużej mierze na pomysłowości i przedsiębiorczości jednostek, co niejednokrotnie prowadzi do rewelacji i daje nadspodziewanie dobre wyniki.

JAN KOSTROWICKI

Trochę rozważań na temat zagospodarowania wód

W marcu bieżącego roku otrzymałem propozycję wygłoszenia prelekcji z dziedziny zagospodarowania wód otwartych przez ich zarybianie i odłowy, regulujące skład pogłowia ryb.

Miejscem prelekcji miał być Sieraków w Województwie Poznańskim, gdzie odbywały się encyklopedyczne kursy rybackie, organizowane przez Ministerstwo Leśnictwa.

Niestety grypa pozbawiła mnie możności wzięcia udziału w tej imprezie, wobec jednak dość ciekawego, moim zdaniem, tematu mogącego zainteresować nie tylko — słuchaczy kursu lecz i szersze koła rybackie, zdecydowałem podzielić się fragmentami przygotowanych, a niewykorzystanych do prelekcji materiałów z czytelnikami „Przeglądu Rybackiego", mając jednocześnie nadzieję, że dotrą one tą drogą również do tych uczestników kursów dla których były opracowywane.

Zacznę przede wszystkim od sprecyzowania pojęcia „zbiornika otwartego", takie bowiem określenie użyte zostało przez organizatorów kursu w zadanym mnie przez nich temacie, gdyż pojęcie to, jak się niebawem przekonamy, mieć będzie pewne zasadnicze znaczenie.

Zbiornikami otwartymi są zarówno rzeki, jak i jeziora posiadające zdatne dla przepływu ryb, stałe, lub chociażby okresowe połączenia z innymi wodami, w odróżnieniu od zbiorników zamkniętych, nie posiadających takich połączeń.

Otóż zagospodarowanie jednej z kategorii zbiorników otwartych, mianowicie rzek, przez ich zarybianie i odłowy regulacyjne, znacznie różni się od takichże zabiegów na jeziorach i to zarówno otwartych jak i zamkniętych.

W pierwszym wypadku zabiegi gospodarcze, jeżeli mają być skuteczne, muszą obejmować, jeżeli już nie całe dorzecze danej rzeki, to przynajmniej poszczególne jej krainy ryb.

Zabiegi te muszą być, a często i są, wykonywane zbiorowo, a koszty ich obciążają proporcjonalnie wszystkich użytkowników dorzecza. Ma to miejsce przy zarybianiu łososiem i trocią, kiedy to koszty takiego zarybiania rozdziela się w stosunku do korzyści, jakie osiągają, w wyniku tego zabiegu, użytkownicy poszczególnych odcinków rzeki.

Przy zarybieniu pstrągiem, świnką, sandaczem, leszczem itp. winni uczestniczyć w kosztach nie indywidualni lecz wszyscy użytkownicy odnośnej krainy.

To samo dotyczyłoby odłowów regulacyjnych, gdyby takie odłowy musiały być wykonywane na rzekach. Jednak wypadki takie rzadko kiedy mogłyby zaistnieć, gdyż obawy przerybienia lub zachwaszczenia rzek w praktyce nie są aktualne, przynajmniej obecnie kiedy rzeki nasze cierpią na brak, a nie na nadmiar ryby, wobec czego, w stosunku do rzek, wystarczy raczej dążyć do pomnożenia pogłowia ryb przez właściwe ich zarybianie.

Inaczej sprawa przedstawia się na jeziorach otwartych. Tu prawie każde jezioro, a w każdym razie pewien ich zespół tworzący obwód rybacki, posiada wszystkie strefy niezbędne dla całego cyklu rozwojowego, zasiedlających taki wodozbiór ryb, które mając możność migracji na inne wody, w większości wypadków, jej nie podejmują. Dlatego też przy zagospodarowaniu obwody jeziorowe lub jeziora mogą być traktowane prawie indywidualnie.

Już dwukrotnie użyłem określeń nieścisłych — w pierwszym wypadku mówiąc o migracji ryb, w drugim o traktowaniu gospodarczym obwodu jako odrębnej całości, gdyż i tu jak w innych zagadnieniach nie ma prawideł bez wyjątków. Zarybianie jezior otwartych węgorzem, karpiem i okonio-pstrągiem, właśnie jest wyjątkiem migracji tych gatunków.

Wobec powyższych różnic w zabiegach gospodarczych na rzekach i jeziorach, specjalnie zaś w odłowach regulacyjnych, t.j. odłowach prowadzonych nie w celu normalnego pozyskania ryby, lecz dla zrównoważenia stanu jakościowego i ilościowego poszczególnych gatunków, występujących na danym obiekcie, lub dla usunięcia, względnie rozrzedzenia, pewnych gatunków, mogących być niepożądanymi przy zarybianiu innymi cennymi gatunkami, przy dalszych rozważaniach będę miał na względzie przede wszystkim jeziora a nie rzeki.

Celem zagospodarowania jeziora, przez dostępne w warunkach jeziorowych zabiegi jakimi są zarybianie, połowy

regulacyjne, jest podniesienie jego wydajności do najwyższych osiągalnych granic.

Granicą tą jest zasobność pokarmowa jeziora jako całości, a więc bogactwo pokarmowe jego strefy przybrzeżnej, pokrytej roślinnością podwodną, prześwietlonej i przegrzanej promieniami słońca, bogactwo strefy dennej, uzależnionej od charakteru gleby dna, i warunków chemicznych wody, wreszcie bogactwa pokarmowe plosa — siedliska miliardów drobnoustroi ze świata roślinnego i zwierzęcego, rozwijających się w poszczególnych warstwach wody.

Bogactwo to jest dla danego obiektu niemal stałe, może ono się podnosić lub obniżać w pewnych tylko granicach w zależności od temperatury powietrza, od ilości dni słonecznych danego okresu, lecz chwiejność ta ma stosunkowo nie wielką rozpiętość.

Zabiegi gospodarcze mogą bogactwo to nieco podnieść np. przez zwalczanie twardej flory, rozwijającej się w pewnych partiach jeziora, przez uporządkowanie dopływu wód, zwiększając tym zasoby tlenowe itp., lecz i tu dużych osiągnięć nie da się uzyskać, gdyż w warunkach jeziorowych, najbardziej efektywne zabiegi, jak nawożenie i uprawa dna, stosowane z dużym pożytkiem w gospodarstwach stawowych, są nie do pomyślenia. Ostatecznie więc wydajność danego obiektu przy stosowaniu wszelkiego rodzaju dostępnych zabiegów jest niemal stałą. Wydajność ta jednak wyrażana w kilogramach może posiadać różną wartość pieniężną, a rybakowi chodzi przecież nie o ilość kilogramów ryby lecz o wpływ pieniężny za wyłowioną rybę, dający mu podstawę egzystencji, możliwość uzupełnienia sprzętu rybackiego, źródło pokrycia wszelkiego rodzaju obowiązków pieniężnych itp.

W tym zakresie przez należyte i racjonalne zagospodarowanie jeziora, można spowodować przestawienie produkcji jeziora, a więc jego, wydajność pieniężną z niższego poziomu na znacznie wyższy.

Rozpatrzymy teraz jakimi drogami można dojść do zamierzonego celu, do wytworzenia takiej produkcji jeziora, które da rybakowi najwyższe wyniki finansowe.

Przede wszystkim trzeba być przygotowanym na to, że cel ten osiągnąć można dopiero po stosunkowo długim okresie czasu — i to nie odrazu a etapami realizowanymi według z góry ułożonego planu. Pierwszym etapem będzie uporządkowanie pogłowia ryb, występującego na mającym być zagospodarowanym, jeziorze — mam tu na myśli odchwaszczenie jeziora, czyli usunięcie możliwie największej ilości tych gatunków ryb, które są konsumentami zasobów pokarmowych

w tej czy innej strefie, same zaś nie przedstawiają żadnej lub prawie żadnej wartości handlowej. Będą to przede wszystkim typowe chwasty rybie jak słonecznica ciernik, będą poza tym jazgarze, krąpie i okonie zbyt rozplenione w jeziorze. Każdy niemal z wymienionych gatunków wymaga innego podejścia by go przetrzebić lub wyniszczyć.

O ile zwalczanie okonia jest stosunkowo proste i polega na stosowaniu dwóch rodzai zabiegów — połowów gęstookim włókien strefy przydennej, będącej ostoją okonia, i niszczenia ikry przez zakładanie pęków gałęzi w miejscach tarła by, po obłożeniu ich ikrą, usunąć z jeziora niemal cały przychówek, o tyle zwalczanie krąpia i jazgarza jest znacznie trudniejsze. Zwalczać jazgarza możemy tylko przez odłowy, często zbiegające się tu z odłowem okoni, krąpie natomiast musimy wyławiać w czasie tarła, obstawiając tarliska sieciami stawnymi, żakami, więcierzami, mierożami. Tu musimy być jednak ostrożni, bowiem tarło krąpia prawie zbiega się z tarłem leszcza, tarliska krąpia i leszcza są wspólne, niszcząc więc krąpia, niszczyć będziemy i leszcza, jeżeli nie potrafimy uchwycić właściwej pory dla jego odłowu.

Z ciernikiem i słonecznicą walczyć musimy innym zupełnie sposobem. Zachwaszczone tymi gatunkami jezioło powinniśmy silnie obsadzić węgorzem, jedyną rybą, która ciernika chwyta i z jego kolców nic sobie nie robi; oraz szczupakiem, który wytnie nam słonecznice. Ma się rozumieć, że węgorz a zwłaszcza szczupak poczynią nam znaczne spustoszenia śród innych pożytecznych dla nas gatunków ryb, lecz nie mając innego wyjścia, musimy na ten krok zdecydować się, pamiętając, że gdy szczupak swoją rolę spełni, będzie on musiał być bez pardonu przerzedzony do norm zależnych od warunków ekologicznych jeziora, a ustalonych dla niego w opracowanym planie zagospodarowania.

Gdyśmy już, zawdzięczając wyżej podanym zabiegom, jezioro nasze odchwaścili, musimy jeszcze uporządkować przerosty w niektórych cenniejszych gatunkach ryb. O nadmiarze szczupaka już mówiliśmy. Odłowy tego gatunku nie są trudne, zastosowanie większej ilości sieci typu pułapkowego (skrzydlaki, żaki, mieroże) oraz połowy slępem, pozwolą nam ze szczupakiem prędko się uporać.

Leszcz zbyt rozpleniony traci tempo przyrostu; jego eksterjer zmienia się niekorzystnie, nadomiar jeżeli jezioro z nadmiarem leszcza zamierzamy zarybiać sieją, musimy nadmiar ten usunąć. Przeprowadzić to da się przez silne obstawianie sieciami stawnymi i pułapkowymi tarlisk oraz przez połowy zimowe w miejscach zalegania leszcza na zi-

mowisko. Przy stosowaniu tych wszystkich zabiegów musimy mieć przed oczami już uprzednio wytworzony zupełnie jasny obraz jakościowego i ilościowego składu stada rybnego naszego jeziora. Obraz ten da nam możność ustalenia, jakie ilości i których gatunków podlegają likwidacji oraz jaki wymiar czyli jaki wiek ryb naszego stada ujawnia przerosty czyli nadmiary.

Jasny obraz składu stada rybiego wyrobić sobie możemy na podstawie co najmniej paroletnich skrzętnych notowań z wyniku połowów normalnych — gospodarczych i to przy warunku, że gospodarstwo jeziorowe jest należycie wyposażone w sprzęt rybacki i że wszystkie partie jeziora są co roku przeławiane oraz z wyników z połowów regulacyjnych.

Dlatego też wyżej wspomniałem, że doprowadzenie obiektu jeziorowego do stanu przy którym możemy przystąpić do drugiej — ostatniej fazy zagospodarowania jeziora czyli do jego zarybienia wymaga szeregu lat i dużych nakładów pracy i pieniędzy.

Przypuśćmy, że tymi czy innymi zabiegami, obiekt nasz został uporządkowany tak, że możemy przystąpić do wprowadzenia doń nowych cennych gatunków ryb.

To zadanie również wymaga uprzedniego przygotowania i opracowania planu gospodarczego, wymaga stworzenia sobie obrazu gatunkowego składu stada rybnego, jakie chcielibyśmy mieć na zagospodarowanym obiekcie.

Opracowanie takiego planu wymaga całego szeregu badań, wymaga przede wszystkim od planującego znajomości warunków bytowania i potrzeb poszczególnych gatunków ryb i zestawienia ich z warunkami zagospodarowywanego jeziora. Dopiero wyniki badań, ujawniające zasoby pokarmowe odnośnych stref jeziorowych, warunki środowiska wodnego, pozwolą ustalić stosunek wzajemny poszczególnych gatunków ryb z których ma się składać przyszłe pogłowie naszego obiektu — a to da nam możność zaprojektowania ilościowej obsady narybku.

Plan nasz musi być tak drobiazgowo opracowany by przewidywał nie tylko gatunki i ilości wprowadzanych zarybień lecz i ich rodzaje, a w tym wypadku ma znaczenie już nie tylko kalkulacja hodowlana lecz i względy finansowe.

Zarybienie możemy przeprowadzać obsadzając na jeziorze zaoczkowaną ikrę odnośnego gatunku, wypuszczając wylęg lub narybek tegoż gatunku. W każdym wypadku będziemy musieli przekalkulować co jest finansowo i gospodarczo najwygodniejsze i to nie w chwili zarybienia lecz jako efekt w przyszłych odłowach.

Tu przeważnie ujawnia się fakt, że zabieg dokonany kosztem większego wydatku początkowego jest korzystniejszym w efekcie od zabiegu początkowo taniego.

By się przekonać i upewnić w tym założeniu rozpatrzymy parę tylko przykładów.

Przypuśćmy, że zamierzamy nasze jeziora zarybiać sieją, że tysiąc ziarn zaoczkowanej ikry sieli kosztuje 150 zł., że tysiąc sztuk wylęgu siei nabyć możemy kosztem 300 zł i wreszcie, że tysiąc sztuk rocznego narybku tegoż gatunku musimy płacić 2.000 zł (10 kg à 100 szt. w kilogramie po 200 zł za jeden kg), wówczas z tysiąca sztuk narybku dohodujemy się do momentu odłowu 500 sztuk wyrośniętych siei (50% zginie nam w okresie hodowlanym) jedna więc sztuka wyhodowana z narybku będzie nas kosztowała 4 zł. Jeżeli zastosujemy wylęg, to z tysiąca sztuk otrzymamy z odłowu tylko 50 sztuk wyrośniętej siei (95% stanie się pastwą drapieżników, chorób itp.). Wyhodowana z narybku sieja będzie nas kosztowała już 6 zł za sztukę. Stosując zaoczkowaną ikrę musimy liczyć się z bardzo znaczną stratą, która da w odłowach tylko 1% — czyli z tysiąca osadzonej ikry otrzymamy 10 sztuk wyrośniętych siei, a że tysiąc sztuk kosztował nas 150 zł, za jedną sieję wypadnie 15 zł.

Jeżeli do tej kalkulacji dodamy jeszcze to, że przy zarybianiu narybkiem siei, skracamy sobie okres wyczekiwania na pierwsze odłowy, to korzyści z zastosowania drogiego narybku zamiast taniej zaoczkowanej ikry stają się oczywiste i niezaprzeczalne.

Drugi przykład da nam sandacz. Gniazdo zapłodnionej ikry sandacza kosztuje 5.000 zł, przeciętnie gniazdo to zawiera około 100 tysięcy ziaren ikry — 1000 więc ziaren ikry wypada 50 zł, tysiąc wylęgu sandacza możemy nabyć po 150 zł, zaś tysiąc palczaków 10 gramowych po 250 zł za 1 kg, czyli za 1.000 — 2.500 zł.

Z 1000 szt. zapłodnionej ikry otrzymamy w odłowach 4 szt. wyrośniętego sandacza, który będzie nas kosztował po 12 zł sztuka. Straty tu są bardzo znaczne, wpływają na nie z jednej strony duża ilość niezapłodnionej ikry, którą w sadzach złożyła ikrzyca, z drugiej — wielka ilość szkodników, które opanowują ikrę umieszczoną w koszach na jeziorze w okresie zwykle upalnym, sprzyjającym bujnemu rozwojowi wszystkich stworzeń wodnych a więc żyjątek niszczących ikrę.

Przy przeprowadzeniu wylęgu ikry w warunkach aparatury wylęgarnianej i zarybieniu jeziora wylęgiem sandacza z tysiąca sztuk wylęgu, narażonego w jeziorze na niszczenie

przez wszelkiego rodzaju jej wrogów, otrzymamy w odłowach już 20 sztuk wyrośniętego sandacza, które będą kosztowały nas po 8 zł za sztukę, natomiast stosując palczaki sandacza, podhodowane w warunkach stawowych, musimy liczyć się ze stratą połowy obsady, czyli że osadzone 1000 sztuk palczaków dadzą nam w odłowie 500 sztuk wyrośniętych sandaczy. Jedna zatem sztuka hodowana na jezioże z palczaków będzie nas kosztować już tylko 5 zł. (2.500 zł dzielone przez 500 = 5 zł). I w tym wypadku najdroższy rodzaj zarybienia wypada najtaniej w hodowli.

Podane wyżej straty przy stosowaniu poszczególnych rodzai narybku podaję na podstawie badań w tym zakresie ichtiologów np. Czerfasa i innych, jak i długoletnich własnych obserwacji i spostrzeżeń, ceny zaś biorę jako przeciętne obecnie stosowane przy zakupie i produkcji materiału zarybieniowego.

Wyżej podałem w ogólnych zarysach zasadnicze czynności związane z zagospodarowaniem wód otwartych, mówiłem, że wykonanie tych czynności wymaga dłuższego okresu czasu, teraz muszę dodać, że do przeprowadzenia tego zadania potrzeba poważnego zasobu wiedzy i znacznych nakładów pracy i środków — a to wszystko wiąże się z wykształceniem zespołu fachowców o różnym poziomie i kwalifikacji fachowej.

Niewielu tylko rybaków jest dziś w stanie zadaniom zagospodarowania wód i związanych z nim badaniom podołać. Zachodzi więc nieodzowna konieczność, wynikająca z potrzeby takiego nastawienia produkcji wód śródlądowych, by stała się ona opłacalną czyli by wody te dawały taki produkt, który zawsze przy każdej konjunkturze znajdzie nabywcę czy w kraju czy zagranicą, dokształcenie większości rybaków w tym kierunku by mogli oni, znaczną część prac niezbędnych dla opracowania planów gospodarczych samodzielnie wykonać i dać materiał specjalistom do ułożenia takich planów, by byli oni w stanie plan ten zrealizować i w konsekwencji zamierzony cel osiągnąć.

Jak dokształcenie szerokich mas rybackich tak i przestawienie rybołówstwa śródlądowego na najwyższy poziom produkcyjny jest ogromną robotą, jednak bez tej roboty rybołówstwo to w niedalekiej już przyszłości może stracić grunt pod nogami, a pamiętać należy, że jest to dziedzina wytwarzająca tanio wartościowy produkt spożywczy, nadomiar nie ulegająca tak łatwo zniszczeniu przy zawieruchach politycznych jak inne dziedziny gospodarstwa narodowego.

Obecna pozorna nadprodukcja ryby, łącznie morskiej i z wód śródlądowych, a tak ją moim zdaniem można nazwać, bowiem jest ona narazie wynikiem niezorganizowanej jeszcze dystrybucji ryby w kraju, jest jednak pierwszym sygnałem do zaniechania gospodarki jeziorowej, opartej na improwizacji a podejście do niej na zasadach planowych poczynań opartych o teorię naukową i wiedzę fachową.

Podejście takie, o czym mówiłem już poprzednio, wymaga szeregu przygotowawczych kroków, jak wykształcenie kadr rybackich, zebranie materiałów statystycznych w zakresie składu jakościowego i ilościowego pogłowia ryb poszczególnych objektów, zbadanie ich zasobów pokarmowych, opracowanie planów gospodarczych, przygotowanie ośrodków produkcji materiału zarybieniowego itd. Na to wszystko trzeba lat całych, trzeba znacznego wkładu pracy a przede wszystkim trzeba środków pieniężnych. Spodziewany cel bezwątpienia usprawiedliwi i koszty i prace — jednak dla osiągnięcia tego celu trzeba już zaraz zabrać się do roboty, bo każdy stracony rok, nawet dzień, może w niezbyt dalekiej przyszłości, stać się powodem głębokiego kryzysu w rybactwie śródlądowym, a do tego ani rybacy, ani kraj cały dopuścić nie mogą.

Olsztyn, w maju 1947 roku.

STANISŁAW BERNATOWICZ
Łuczany

Kilka uwag o sielawie i jeziorach sielawowych

W majowym numerze „Przeglądu Rybackiego" ukazał się artykuł p. Jana Piesika p.t. „O sielawie i jeziorach sielawowych", świadczący o zainteresowaniu autora problemami rybackimi z jednej strony i brakiem znajomości podstawowych elementów gospodarki jeziorowej, o ile chodzi o sielawę, z drugiej strony.

We wspomnianym artykule zauważyłem następujące nieścisłości:

„Ikra sielawy jest bardzo kleista. Kleistość jej usuwamy w roztworze skrobi w proporcji 1:20".

Kleistość ikry sielawy obok ikry sieji jest najmniejszą ze wszystkich ryb jeziorowych i doskonale daje się usuwać przy pomocy wody bez użycia skrobi. Praktycznie rzecz bio-

rąc po dokładnym przemyciu ikry wodą po zapłodnieniu, celem usunięcia resztek mlecza, łusek, kału itp. ikra jest już zupełnie pozbawiona kleistości.

„Stosując połowy na tarliskach wykorzystujemy jedyną okazję regulowania sielawostanów w odniesieniu do płci, wieku oraz ilości osobników".

Połowy sielaw na tarliskach są najłatwiejszą formą ich pozyskania i po tej linii najmniejszego oporu idą zazwyczaj niehodowcy rybacy. Poza niewodowymi połowami zimą ogólnie są znane letnie połowy sielawy sieciami stawnymi, które są wydajne i tanie. Umiejętnie stosując sieci stawne w okresie letnim doskonale można odławiać różnej wielkości sielawy. Regulacja więc pogłowia tego gatunku co do wielkości w ciągu lata ma znacznie większe szanse powodzenia niż krótki okres tarła.

Stynka i sielawa „nie współzawodniczą w doborze pokarmów, gdy stynka żeruje na ogół w wyższych warstwach wody niż sielawa".

Poziomy żerowania stynki i sielawy zasadniczo są różne, jednak w zależności od różnych czynników jak temperatura wody, insolacja itp. poziomy te często ulegają przesunięciu. W rezultacie czego stada obu tych gatunków często żerują na jednym poziomie, pobierając prawie identyczną karmę. Konkurencja co do pożywienia stynki i sielawy czasami może przybrać bardzo ostre formy. W wypadku nadmiernie licznego pogłowia stynki sielawa może być prawie całkowicie wypartą, czego jaskrawym przykładem może być jezioro Groźne (Deyguhn) o pow. 823,26 ha o max. głęb. 41 m. Jezioro to od dawna było znane z licznego występowania stynki, gdzie ją przed wojną masowo poławiano. Niezależnie od tego odławiano także sporo sielawy. Podczas wojny i bezpośrednio potem do chwili obecnej stynki się wcale nie odławiało, pogłowie więc jej wzrosło do tego stopnia, że spotyka się ją absolutnie we wszystkich toniach zimowych. O masowym występowaniu stynki tam może służyć także ten akt, że normalnym rzadkim niewodem zimowym często wyciąga się po parę kilogramów stynki. Przyczem skutkiem przerybienia wielkość indywidualna stynki znacznie zmalała. W tym czasie ilość sielawy w jeziorze niezwykle się zmniejszyła i obecnie poławia się jej tylko nieliczne egzemplarze.

„Sieci stawne dla sielawy mają oczka szerokości 2,2 do 2,5 cm. Skrzydła są 50 m długie i głębokie na 125 oczek..." oraz odnośnie sielawowej sieci ciągnionej „Skrzydła są 72 m długości i 18 m wysokie...".

Jest rzeczą bardzo ciekawą jak wygląda stawna sieć sielawowa ze skrzydłami? — może p. Piesik zechciałby podać jej rysunek.

Istnieje szereg jezior z grubą sielawą, gdzie zachodzi potrzeba używania sieci stawnych o oczkach większych niż 25 mm, przy pomocy których można wyławiać większe sztuki najstarszych klas wieku.

O ile chodzi o sielawową sieć ciągnioną to wydaje mi się, że podawaniem jednej jej recepty jest zbytnim uproszczeniem sprawy. Nawet rybackie przysłowie powiada: „Jaka woda taka sieć — jaka sieć taka ryba". Nawet bardzo początkujący rybacy wiedzą, że jednego standartu sieci ciągnionej dla wszelkiego rodzaju wód nie da się ustalić. W jednym jeziorze jest ona bardziej długa w innych bardziej wysoka itd.

Wymiary oczek przyjęto jest podawać w milimetrach, a ie w centymetrach.

„Sieci stawne muszą być tak ustawione, żeby poszczególne powiązane ze sobą sieci znajdowały się w różnych głębokościach".

Stawia się sieci na różnych poziomach, lecz jedynie po to, by stwierdzić na jakim poziomie przebywają stada sielaw w danym momencie i wtedy na tę głębokość stawia się wszystkie sieci. Stawianie w tym czasie sieci na innych poziomach byłoby zupełnie bezcelowym.

„Otaczając więc sielawę w okresie ochronnym należytą opieką, nie ciągniemy należnych zysków natury ekonomicznej, a dajemy szczupakom i większym okoniom możność dziesiątkowania tej cennej ryby".

Niewątpliwie sporo sielawy i jej ikry na tarliskach padnie ofiarą drapieżników nasuwa na myśl porównanie, że najlepszym sposobem uchronienia owiec od wilków jest wybicie wszystkich owiec i wtedy nie będzie obawy, że jakąś owcę porwie wilk.

Intensywny odłów sielaw na tarliskach w czasie tarła daje egzemplarze niewytarte i wytarte. Odłów sielaw niewytartych ujemnie odbija się na pogłowiu tego gatunku w latach następnych, a sztuki wytarte stanowią towar o znacznie niższej wartości konsumpcyjnej niż odławiane w innych porach roku. Sądzę więc, że połów sielaw na tarliskach jest racjonalnym jedynie w celu zdobycia ikry dla wylęgarni. Natomiast odłów drapieżników ciągnących za sielawą na tarliska sieciami stawnymi o wielkim milimetrażu oczek jest bardzo celowym i wskazanym. Regulacja bowiem pogłowia ryb drapieżnych jest najlepszą rękojmią zmniejszenia strat

sielawy i innych gospodarczo cennych gatunków ryb. Ponadto mimo znacznego opanowania metodyki sztucznego tarła sielawy naturalny rozród tego gatunku nadal odgrywa ważną rolę.

Na wstępie wspomnianego artykułu p. Jan Piesik stawia pytanie: „...czy stosowanie ochrony gatunkowej w okresie tarła ma w odniesieniu do sielawy gospodarcze uzasadnienie?"

Zapotrzebowanie na materiał zarybieniowy jest obecnie i pozostanie bardzo wysokie. Zaspokojenie tych potrzeb nawet obecnie, kiedy właściwie prowadzi się tylko dorybianie napotyka na znaczne trudności natury technicznej i ekonomicznej. Przy czym możliwym jest, że stosowane przez nas normy zarybieniowe są w wielu wypadkach stanowczo za niskie. Dążenie natomiast do bazowania pogłowia sielawy jedynie na zarybieniu nie da spodziewanych korzyści z dwu względów: po pierwsze wytarta sielawa łowiona na tarliskach jest o niskiej wartości handlowej z powodu małej zawartości tłuszczu i wiotkich mięśni, a po drugie z powodu konieczności stosowania bardzo wysokich norm zarybieniowych będzie zabiegiem bardzo kosztownym, którego nie będzie mógł sfinansować w całej pełni żaden użytkownik wody. Podniesienie i utrzymanie odpowiednio licznego pogłowia sielawy możliwe jest jedynie w wypadku dorybiania przy jednoczesnym respektowaniu czasu ochronnego sielawy w całej pełni. Natomiast obawy p. Piesika o wyniszczenie sielawy i jej ikry przez ryby drapieżne nie znajduje uzasadnienia, gdyż w prawidłowej gospodarce rybnej ilość drapieżników winna być uregulowana. Jest rzeczą oczywistą, że pewna ilość ikry sielawy ulegnie zniszczeniu, ale to w niczym nie umniejsza znaczenia naturalnego jej rozrodu.

P. Jan Piesik w swoim artykule nic nie wspomina o możliwości wychowu palczaków sielawy w stawach, co dla zarybiania posiada pierwszorzędne znaczenie. Przeprowadzone tego rodzaju próby przed wojną dały pozytywne wyniki i obecnie w planowaniu zarybiania sielawą nie należałoby tych osiągnięć pomijać.

JULIAN WIENIAWSKI

Odłowy jesienne

Temat ten poruszany był na łamach naszego pisma wielokrotnie, zarówno przed wojną, jak i po wznowieniu wydawnictwa „Przeglądu Rybackiego".

Jednakże pewne zainteresowanie wydawnictwami z zakresu gospodarki stawowej, a szczególnie techniki hodowlanej, jakie daje się zauważyć wśród kierowników warsztatów stawowych, pozwala sądzić, że temat powyższy będzie i nadal aktualny.

Mówi się, że dobrego rolnika poznać można po siewach, a energicznego i zręcznego administratora po organizacji żniw. Dla rybaka-stawiarza, okres jesiennych odłowów jest (oprócz okresu planowania produkcji na rok następny) egzaminem jego wiadomości, a w jeszcze większym stopniu zdolności organizacyjnych. Wymaga nie tylko starannego przygotowania i konsekwentnej realizacji sporządzonego planu, ale i dużego nakładu pracy, energii oraz troskliwego dozoru.

Musimy zdać sobie sprawę z elementów składających się na całokształt prac jesiennych, by ustrzec się od zaskoczenia nieprzewidzianymi okolicznościami i przeszkodami.

Moment odłowów, to nie tylko problem ujęcia produkcji — wyniku całorocznych starań. Wiążą się z nim ściśle zagadnienia: przezimowania obsad na rok przyszły, planu sprzedaży, a tym samym poczynienia odpowiednich przygotowań dla przyjęcia zimowanej obsady, przygotowania sprzętu, ustalenia warunków kontraktów handlowych, zarówno co do ceny jak i czasu. Dalej to okres zbierania cennego materiału cyfrowego, który posłuży do planowania następnej (a nawet i dalszych) kampanii hodowlanej. Następnie jest to moment czynienia wielu obserwacji na przedmiocie naszej hodowli — którego przecież od wiosny nie mieliśmy możności oglądać bezpośrednio.

Wreszcie jest to jeden z dwu okresów (jesień, wiosna), które pozwalają nam na zabiegi sanitarne w całym gospodarstwie, zarówno bezpośrednio w stosunku do obsady, jak i pośrednio, przez zabiegi pielęgnacyjne *dna* stawów.

Spraw z którymi trzeba się będzie uporać jest wiele, co zmusza do działania według pewnego planu, by wszystkie czynności wykonane były na czas i dokładnie.

Nie będę poruszał tu spraw związanych ze zbytem produkcji poszczególnych gospodarstw. Leży to przede wszyst-

kim w sferze decyzji czynników nadrzędnych instytucji, którym gospodarstwa te podlegają, a więc mniej będzie interesować kierownictwo poszczególnych warsztatów.

Przystępując do omówienia poszczególnych czynności i wyznaczania im odpowiedniego miejsca w planie kampanii jesiennej, rozpocznę od

przygotowania zimochowów.

Ze względu na wielkie znaczenie tych prac musimy niewątpliwie dać im pierwszeństwo. Pamiętajmy, że w większości wypadków w porę i dokładnie przeprowadzony remont urządzeń i uporządkowanie tej kategorii stawów, uchroni nas od katastrof w czasie zimy. Najlepszym tego dowodem były wypadki, jakie miały miejsce w wielu objektach w okresie ciężkiej zimy ubiegłej.

Jak zwykle, tak i tu, zaczniemy od remontów (i to bardzo starannych) wszelkich uszkodzeń grobli.

Nie wystarczy zasypać powstałe dziury i wyrwy—trzeba będzie reperowane miejsca dobrze ubijać w miarę sypania ziemi oraz wydarnować. Być może darnina nie przyjmie się tak szybko jak wiosną, ale w każdym razie, przybita kolkami, będzie stwarzać jakąś ochronę przed wymywaniem reperowanych miejsc.

Dalej, wiele uwagi poświęcić trzeba reperacjom mnichów. Uzyskanie całkowitej szczelności tych obiektów jest konieczne, jak również wyposażenie ich w kraty, zapasowe zastawki, oraz deski ułatwiające dostęp, w wypadku gdy stojak odsunięty jest od grobli.

Bardzo ważnym momentem jest szczelne i mocne obsadzenie mnichów, przynajmniej na półmetrowej warstwie dobrze ubijanej gliny. Pamiętajmy, że przy przemarzaniu grobli, mnich łatwo może się obruszać, a w czasie zimy zapóźno będzie na jakieś skuteczne reperacje.

Dalszym etapem prac będzie uporządkowanie dna. Roślinność porastająca dno musi być zniszczona przez skultywatorowanie na stawach zimowych — a płytkie przekopanie przy pomocy łopaty (nie szpadla) wraz z odwróceniem kawałków darniny, dla szybszego przegnicia możliwie przed zimą — na małych magazynach gdzie nie ma dostępu dla narzędzi konnych.

Pozostające w stawie i zalane rośliny będą gniły, powodując brak tlenu i zatrucie wody produktami rozkładu, po utworzeniu na zimochowie pokrywy lodowej, kiedy to wytwarzające się gazy nie będą mogły wydostać się poza obręb zimowiska.

Następnie pomyśleć trzeba o oczyszczeniu i w miarę potrzeby pogłębieniu rowów osuszających dno.

W ten sposób — przez osuszenie — wykorzystamy jeszcze dla wydobrzenia zimowiska ostatnie kilka tygodni oraz ułatwimy sobie odłów na przyszłą wiosnę.

Ostatnią wreszcie pracą w obrębie samego zimochowu będzie wapnowanie dla zdezynfekowania dna.

Dawki muszą być duże (20 i więcej q/ha), a zabieg przeprowadza się przy pomocy pyłu wapiennego. Pył ten można przygotować w sposób następujący:

100—150 kg wapna palonego składa się w pryzmy na grobli zimochowu i szczelnie okrywa darniną, zostawiając na górze otwór. Następnie ostrożnie wlewa się przez ten otwór dwa kubełki wody, szczelnie zakłada go kawałkami darniny i polewa całość jeszcze 2-ma — 3-ma kubłami wody. Po upływie 24 godzin darninę można zdjąć, a powstały pył wapienny przesiać przez rafkę (usuwać kawałki!) i używać do wapnowania zimowisk.

Sposób ten przed laty podawany przez Meylerta, był wypróbowany w wielu gospodarstwach.

Dezynfekując stawy zimowe, sypiemy nieco więcej wapna na rowy, łowiska, dołki i wszelkie bardziej podmokłe miejsca, nie zapominając o mnichach. Na mniejszych magazynach zwapnować wypadnie i groble.

W wypadku gdy magazyny dla ryby kupieckiej wyposażone są w urządzenia do odłowu pod lodem (np. bariery do podtrzymywania lodu) muszą i one być przejrzane, wyreperowane i również obsypane pyłem wapiennym, lub zlane mlekiem wapiennym.

Po przygotowaniu samych zimochowów musimy jeszcze zatroszczyć się o dopływ.

Wszelkie donośniki muszą być bardzo starannie oczyszczone z jakiejkolwiek roślinności, gałęzi, opadłych liści itp. śmieci, a nierzadko wymagać będą poprawienia szpadlem, jeśli są np. zadeptane przez bydło czy konie.

Przeszkody te będą po zamarznięciu donośnika tamować dopływ i bardzo prędko mogą zamarznąć, odcinając zimujące ryby od świeżej wody.

Wreszcie, ostatnim etapem przygotowania zimochowów będzie uporządkowanie wszelkich urządzeń, mających za zadanie odprowadzanie wiosennych wód powodziowych. *Musi to być wykonane jeszcze na jesieni.* Wiosną nie będzie ani czasu, ani możliwości, a niebezpieczeństwo uszkodzeń powodziowych, jak nieraz praktyka wykazała, jest wielkie. Z tego względu muszą być uporządkowane i poprawione wszelkie

śluzy, przewały itp. oraz oczyszczone starannie rowy burzowe i koryta rzeczek, prowadzących wiosną fale powodziowe.

Bardzo często rzecz ta jest bagatelizowana lub całkowicie pomijana, choć jest sprawą o znaczeniu zasadniczym.

Na krótko przed zalewem stawów zimowych, zwieść trzeba na zimochowy nieco słomiastego nawozu i uszczelnić nim mnichy, przez obłożenie w miejscu połączenia stojaka z leżakiem.

Po rozplanowaniu i rozdysponowaniu powyższych prac, do kierownika gospodarstwa stawowego należeć będzie ich kontrola i częsty dogląd oraz następny etap przygotowań — opracowanie planu odłowów i przygotowanie sprzętu.

Plan odłowów.

Plan ten potrzebny jest szczególnie w większych gospodarstwach stawowych, gdzie mamy do czynienia z dużą ilością poszczególnych zbiorników i to różnej wielkości i przeznaczenia, aby w okresie kilku tygodni szybko i sprawnie dokonać ich odłowu.

Zależnie od pogody i wielkości gospodarstwa, rozpoczniemy odłowy w drugiej połowie września, lub w początkach października. Jeśli jesień tegoroczna zapowiadać się będzie pogodnie i ciepło, możemy termin ten przesunąć nieco z połowy września na jego koniec, lub pierwsze dni października, jednakże zbyt długie przetrzymywanie ryb na stawach wyrostowych może być ryzykowne, z uwagi na możliwość szybkiego nadejścia chłodów. W każdym razie w początkach listopada, wszystkie stawy winny być już odłowione.

Układając sobie terminy odłowu poszczególnych stawów pamiętać będziemy co następuje:

— w pierwszym rzędzie odławiać będziemy stawy kupieckie, aby dłużej żerującej rybie obsadowej — narybkowi i kroczkom — zostawić dłuższy okres pobytu na żerowiskach;

— spośród stawów kupieckich w pierwszej kolejności pójdą te zbiorniki, których produkcja przeznaczona jest na natychmiastową sprzedaż, a w drugiej — stawy, których obsady mają być przeniesione do zimochowów i sprzedane dopiero w zimie;

— stawy duże, o długim okresie spuszczania wody, zostawimy raczej na drugi etap, by nie przerywać zbyt wcześnie żerowania ryb, które czując opuszczanie wody są zaniepokojone i niechętnie pobierają pokarm.

Od zasad powyższych odstępujemy niekiedy z uwagi na specjalne warunki miejscowe, zwłaszcza gdy który ze stawów przeznaczony jest na zimowanie obsad. Wówczas odłów przeprowadzić trzeba możliwie jak najwcześniej, ażeby w odpowiednim terminie ukończyć przygotowania opisane poprzednio i jednocześnie umożliwić osuszenie dna przed zalewem zimowym.

— Odławiając rybę obsadową, pierwszeństwo dajemy kroczkom, które wcześniej (przy wyższej temperaturze wody) zapadają w sen zimowy, niż narybek, który żeruje dłużej.

— Wcześniej odławiamy narybek, który zimować będzie na t. zw. stawach zimowych o większej powierzchni, w których to zbiornikach będzie mógł jeszcze w razie cieplejszych dni zupełnie dobrze żerować, a później — narybek, który z konieczności będzie zimował w magazynach, gdzie nie znajdzie żadnego prawie pokarmu.

Ustaliwszy kolejność odłowu poszczególnych stawów, orientujemy się ile czasu zajmie nam spuszczanie wody z każdego zbiornika i wyznaczamy na tej podstawie datę jego odłowu. Musimy pamiętać, że spuszczanie nie może odbywać się zbyt gwałtownie, gdyż 1-o rowy odbierające wodę mogą jej nie pomieścić i możemy podtopić tereny niżej położone, 2-o pewna część ryb może nie zdążyć zejść do łowiska i pozostanie w dołkach, zagłębieniach, pomiędzy zaroślami itp.

W razie spuszczania stawów położonych różańcowo (zalewane z górnego, spuszczane przez dolny sąsiedni), na trasie odpływu musimy wodę we wszystkich niżej położonych zbiornikach wcześniej obniżyć, by umożliwić całkowite spuszczenie stawu wyższego.

O ile na tej samej rzeczce znajdują się inne gospodarstwa stawowe, musimy porozumieć się z nimi co do terminów spuszczania, gdyż niekiedy fala ze spuszczanych powyżej obiektów lub podniesienie poziomu odprowadzalnika przez odpływ wody z gospodarstw niżej leżących, może utrudnić i przewlec spuszczanie naszego gospodarstwa.

Zwróćmy wreszcie uwagę na to, że zimochowy nie mogą być zasilane wodą pochodzącą ze spuszczania stawów letnich, zwłaszcza gdy schodzi ostatnia, mętna woda.

Niesie ona wówczas wiele części organicznych, bynajmniej na zimowisku nie pożądanych, a nie rzadko i najrozmaitsze pasożyty, które wtargnąwszy do zimochowów znakomicie mogłyby usadowić się na ich obsadzie.

W tych wypadkach trzeba dopływ na zimowiska zamknąć, a w ostateczności ograniczyć do minimum.

Same zimowiska powinny być zalane wcześniej. Stosuje się to zwłaszcza do stawów zimowych o większej powierzchni, na których przebywać będzie narybek. Chodzi wówczas o danie możności rozwoju pewnej liczbie organizmów pokarmowych, które mogłyby służyć jako pożywienie dla narybku, w wypadku nadejścia ciepłych dni jesiennych. Oczywiście i tu nie należy przesadzać, gdyż zimochów powinien być możliwie najlepiej osuszany w ciągu lata. Wystarczy zalać go na ca 10 dni przed obsadzeniem.

Plan odłowów uwzględnić musi jeszcze zapotrzebowanie robocizny.

Zależnie od stosowanych w danym gospodarstwie, metod odłowu oraz warunków lokalnych, potrzeba będzie różnej ilości robotników.

Musimy uwzględnić tu szereg czynników jak: stopień spuszczalności stawu (dobrze, czy słabo osuszalny), dno (twarde czy muliste), odległości na które trzeba złowioną rybę przenosić do sadzów, ilość sprzętu jaką dysponujemy, odległość od zimochowu (ewentualnie samochodu na który ryba będzie ładowana) jakość drogi, którą trzeba ją będzie wieźć i ustalić ilu robotników przy danym stawie trzeba zatrudnić do łowienia, noszenia, sortowania i ważenia oraz ładowania na wozy lub samochody, ilość tych wozów itp.

Wprawdzie robocizna jest w chwili obecnej droga, jednakże zbytnie oszczędzanie na niej w czasie odłowu daje najczęściej przykre skutki. Praca przeciąga się ogromnie, zmęczone ryby sną a zakończenie odłowu pociemku stwarza warunki dla kradzieży i nie pozwala na staranne wyczyszczenie i złożenie używanego sprzętu.

Odbiorca ryby kupieckiej, który przyjeżdża samochodem, traci cenny czas wozu, denerwuje się, co nierzadko prowadzi do nieporozumienia z kierownictwem gospodarstwa a jest dlań bardzo nieprzyjemne.

Szczególnie dużą wagę przywiązywać trzeba do dostatecznej ilości robotników przy odłowach ryby obsadowej, gdyż jest ona mniej wytrzymała niż handlówka i każde przetrzymanie jej w nieodpowiednich warunkach powoduje znaczne straty, jeśli nie natychmiast, to w czasie zimy.

Sporządzony zawczasu plan, uwzględniający wyżej wymienione momenty, może w dużym stopniu przyczynić się do ułatwienia pracy kierownictwu gospodarstwa, spokojnego i starannego wykonania poszczególnych czynności i po-

zwoli swobodniej zająć się dalszymi przygotowaniami jakimi skolei będzie

przygotowanie sprzętu.

Sprzęt używany do odłowów w gospodarstwie stawowym jest bardzo różnorodny, zależnie od metody odłowu, okolicy i warunków miejscowych. Najczęściej spotykaną metodą będzie odłów przed mnichem, w łowisku lub rowach.

Używane tu być mogą zależnie od okolicy i przyzwyczajenia rybaków takie czy inne narzędzia, trudno więc z góry coś narzucać. Ograniczę się raczej do uwag ogólniejszych.

Do wybierania ryb z łowiska stosuje się *sufaty i kasarki.* Ważne jest, ażeby narzędzia te były starannie i mocno wykonane, poręczne w użyciu i oczywiście wcześniej wyreperowane. Po za ilością niezbędną, trzeba mieć zawsze pod ręką kilka narzędzi zapasowych, oraz nieco przędzy do ich reperacji.

Do odnoszenia ryb używa się *skrzynek* (przy rybie obsadowej szczelnych), *noszy brezentowych,* a niekiedy *koszy.* Te ostatnie stanowczo powinny być zarzucone, gdyż ryba kaleczy się w nich, co zmniejsza jej odporność na magazynowanie i zimowanie.

Bardzo wygodne są nosze brezentowe, zwłaszcza z nóżkami składanymi, gdyż są stosunkowo lekkie i w czasie transportu zajmują mało miejsca. Nóżki przytwierdzone są do ramy noszy obrotowo; dla ustalenia lepszej równowagi każda z par (przednia i tylna) złączona jest między sobą za pomocą poprzeczki; nóżki przypinane są haczykami do boku ramy, co nie pozwala by obie pary „rozjeżdżały się" do przodu i do tyłu. Do przewozu nóżki się rozpina i składa wzdłuż ramy i rączek noszy, przez co zajmują minimalną iloś ćmiejsca. Do samej ramy przybity jest brezent (w ostateczności gęsty worek, lub nawet gęsta tkanina papierowa, która lepiej trzyma wodę niż worek jutowy). Przybijać najlepiej nierdzewnymi gwoździkami, zawsze jednak przez pasek skóry, który zapobiegnie rozdzieraniu tkaniny w miejscu przybicia.

Jeśli do noszenia używa się skrzynek, muszą one być wewnątrz zupełnie gładkie.

W celu przetrzymywania złowionych ryb, używa się *sadzów* ustawianych gdy tylko się da na przepływie.

Najwygodniejsze znów będą sadze rozbierane. W sadzu takim dno zbudowane jest z grubszych desek przybijanych do 3 poprzecznych beleczek (na szczytach i pośrodku) celem wzmocnienia konstrukcji. Oba podłużne boki dna zaopatrzo-

ne są w rozkładane zawiasy lub skobelki, których druga część umocowana jest do bocznych ram sadza. Na szczytach dna i boków przybija się listwy, między które wsuwa się te ścianki przednie i tylne sadza, a dla związania całości spina się te ścianki z bokami przy pomocy haczyków. Ścianki przednie i tylne składają się z ramy obitej siatką drucianą. Ramy boków mogą być obite siatką, lub cieńszymi deseczkami, ułożonymi podłużnie w taki sposób, by pozostały między nimi szczeliny umożliwiające przepływ wody.

Gospodarstwa, które muszą przewozić sprzęt na odłów każdego stawu, a takich jest większość, oszczędzają sobie wiele czasu i robocizny, używając narzędzi typu składanego.

Winniśmy pamiętać, że wszelki sprzęt, stanowiący dość poważną pozycję w wydatkach gospodarstwa musi być starannie konserwowany. Coroczne reperacje (najlepiej w okresie zimowym, wraz z odmalowaniem, a przynajmniej impregnacją) są konieczne, zapewniają bowiem znacznie dłuższy okres używalności narzędzi.

Dalszym sprzętem używanym przy odłowie są *sortownie.* Stosuje się je w wypadku odłowu stawu obsadzonego różnymi gatunkami lub rocznikami ryb.

Mają one postać podłużnego stołu o ściętych narożach, obramowanego listwą wysokości ca 10 cm. Na krótszych bokach pozostawia się między listwami przerwę do zrzucenia ryb, a zastawioną deseczką w czasie sortowania. Sortownie muszą być bardzo starannie wyheblowane lub gładko wybite nierdzewną blachą, bowiem w przeciwnym razie ryby będą się kaleczyć. W dnie powinny być wywiercone dziury dla odpływu wody, lub też przy ustawianiu trzeba nadawać im lekkie pochylenie, ażeby woda nie gromadziła się na stole.

Sortownie takie ustawia się na kozłach drewnianych podstawiając pod wyloty kadzie z wodą. Można również sporządzić dwie rynny przymocowane górną częścią do wylotów sortowni, a dolną wpuszczone do stojących obok w rowie sadzów. Unika się wówczas przenoszenia przesortowanych ryb z kadzi do sadzów i jeszcze jednego ich obijania. Warunek oczywisty — że rynny muszą być również wewnątrz gładkie.

Do sortowania odłowu w którym znajdujemy 3—4 gatunki lub sortymenty ryb, używamy stołów ośmiokątnych z czterema wylotami, które jednak nie są wygodne.

Kadzie do kąpieli solnych nie powinny być zbyt duże, gdyż utrudniają wtedy manipulację. Dogodne są skrzynki o pojemności ca 300 l. Skaluje się je wówczas na 200 l, w której to pojemności roztworu można wykąpać 100—150 kg ryby obsadowej.

Ułatwiają manipulację głębsze siatki rozpięte na drewnianych ramach, które wstawia się do kadzi. Do siatek tych sypie się rybę, a po ukończonej kąpieli wyjmuje i natychmiast przenosi do sadzów stojących na przepływie.

Na stawach dużych, nie dających się dokładnie spuścić, używać trzeba niekiedy *włoków*. Włok zarzuca się z 2 łodzi i ściąga do brzegu. Powtarzając kilkakrotnie tę czynność, wyławiamy większość ryb, resztę zaś wybieramy przy pomocy ręcznych narzędzi.

Do *sprzętu transportowego* należą beczki różnego typu i plandeki. Używać można m. i. beczek spłaszczonych, o przekroju kolistym z otworem w bocznej ścianie, dużych beczek umocowanych na dwukołowym podwoziu, do których zaprzęga się jednego konia itp. Należy jedynie pamiętać, żeby beczki były układane na wozach poprzecznie, oraz by sporządzić lejki do wsypywania ryb. O dezynfekcji sprzętu transportowego pisałem w numerze marcowym. Winniśmy zawsze o tym zabiegu pamiętać.

Bardzo ważne będzie zaopatrzenie robotników, zwłaszcza pracujących w wodzie, w odpowiednie *buty gumowe.* Obecnie nabycie butów nie sprawia takich trudności jak np. wiosną b. r., trzebaby więc jak najwcześniej zaopatrzyć w nie gospodarstwo.

Zawczasu pomyśleć trzeba o sprawdzeniu *wagi,* a jeśli nie ma specjalnej wagi rybackiej to sporządzeniu 2 jednakowo wytarowanych szalek. Szalki (skrzynki) muszą być zaopatrzone w otwory do odciekania wody.

Co do ilości sprzętu w gospodarstwie, można powiedzieć jedynie, że musi ona być dostosowana do odłowu stawu największego, a raczej dającego największą produkcję, bowiem wszystkie odłowione ryby muszą przejść przez sadze, kąpiele, sortownie itp. Trzeba również brać pod uwagę to, że staw może mieć obsadę mieszaną pod względem gatunku lub wieku, a każdy sortyment musi po rozsegregowaniu znaleźć się w oddzielnych sadzach.

Przygotowania ogólne.

Pamiętajmy jeszcze, że przed przystąpieniem do odłowu musimy zapewnić sobie robotników obeznanych z tymi pracami (zwykle kilku takich znajduje się pośród robotników gospodarstwa lub we wsiach okolicznych) i zwiększyć ilość dozoru stawów na czas odłowów.

Pamiętajmy również, żeby zawczasu zorganizować dozór i obsługę zimochowów.

Nasuwa się tu pewna uwaga — mianowicie, że do transportu ryb najlepiej jest używać stale tych samych ludzi, gdyż nabierają oni szybko wprawy i lepiej mogą spełnić tę odpowiedzialną funkcję.

Pragnąłbym przypomnieć, że kierownictwo gospodarstwa powinno wcześniej zaopatrzyć się w białą sól kuchenną do kąpieli ryby obsadowej, oraz wapno palone do jesiennej dezynfekcji spuszczonych stawów.

Bądźmy również przygotowani, aby jeszcze przed odłowami ryby obsadowej i przeniesieniem jej na zimowiska, przesłać do placówek badawczo-rozpoznawczych chorób ryb odpowiednią ilość sztuk do zbadania i ewentualnie zastosować specjalne środki zaradcze, o ile stwierdzone zostaną większe ilości pasożytów lub silne występowanie jakiejś choroby.

W celu przeprowadzenia badań placówki muszą otrzymać ryby w *stanie żywym* w ilości 5—8 sztuk kroczków i 10—15 szt. narybku.

Poniżej podaję adresy i zasięg obsługi poszczególnych placówek:

Województwa: a) warszawskie, białostockie, olsztyńskie, Zakład Chorób Ryb Państwowego Instytutu Weterynarii, Warszawa, ul. Rakowiecka 8;

b) pomorskie, gdańskie, szczecińskie — Oddział Zakładu Chorób Ryb w Bydgoszczy, ul. Ossolińskich 10;

c) lubelskie, łódzkie, kieleckie — Oddział Zakładu Chorób Ryb w Puławach;

d) krakowskie i rzeszowskie — Oddział Zakładu Chorób Ryb w Krakowie, Plac Inwalidów 8;

e) śląsko-dąbrowskie, wrocławskie, poznańskie — Oddział Zakładu Chorób Ryb w Opolu, ul. Garncarska 1.

Na zakończenie ogólnych przygotowań pragnąłbym jeszcze przypomnieć, że w większości gospodarstw trzeba będzie przeczyścić odprowadzalniki, ażeby odpływ wody ze stawów nie ulegał tamowaniu i spuszczenie tych stawów przebiegało bez opóźnienia.

O konieczności spłukania wapnowanych zimochowów pisałem na wiosnę z okazji przygotowania kampanii wycierowej. Przypomnę więc jedynie, że zabieg ten trzeba przeprowadzić na 10—14 dni przed obsadzeniem zimowisk, a jeśli nie będzie na to dość czasu to po 2 dniach od daty wapnowania zimochowów należy je płytko zalać, przetrzymać przez dobę, spuścić i zaraz zalać. Po 24 godzinach można już staw obsadzać.

Odłów (przed mnichem).

W przeddzień wyznaczonej daty odłowu nad staw zwozimy sprzęt, składamy sadze (o ile mamy do czynienia ze sprzętem rozkładanym) i ustawiamy je nad przepływem w miejscu gdzie będą zatopione. Zatapianie przed nocą będzie o tyle niepraktyczne, że sadze namokną i następnego dnia przy wyciąganiu po skończonym połowie będą bardzo ciężkie.

Zawczasu przygotowujemy sobie dostateczne spiętrzenie wody (o ile to potrzebne) w rowie, w którym zamierzamy umieścić sadze.

Często wystarczą do tego 2 kołki wbite w dno rowu za którymi umieszcza się kilka desek, uszczelnionych słomiastym nawozem. Spiętrzenie zakładamy rano (mając z wieczora wszystko przygotowane) chyba, że przepływ jest mały i istnieje obawa, że poziom wody nie zdąży dostatecznie się podnieść.

Wybierając miejsce do zatopienia sadzów, musimy uważać by znajdowało się ono powyżej mnicha spustowego, spuszczanego stawu, bowiem w przeciwnym razie na ryby tam umieszczone spływać będzie cały szlam schodzący wraz z wodą.

Ostatnia noc przed odłowem musi być poświęcona stałemu pilnowaniu odpływu i takiej jego regulacji ażeby woda nie zeszła zbyt wcześnie lub zbyt późno.

Cały zresztą staw musi być strzeżony, gdyż bardzo łatwo dokonać wówczas dużych kradzieży.

Po za tym jest to moment doskonały do niszczenia piżmaków, o ile znajdują się one w gospodarstwie.

Wielokrotnie obserwowałem, że piżmaki do ostatniej chwili trzymają się w stawie, przenosząc się na sąsiedni niemal z ostatnią wodą. Można więc to ich zachowanie doskonale wykorzystać, zwłaszcza jeśli gospodarstwo posiada broń palną. W ostateczności jednak duży i śmiały pies może złapać nie jedną sztukę.

W pewnym wypadku byłem świadkiem, jak przy pomocy fuzji i zręcznego psa, zniszczono w ciągu jednej nocy na 4 ha stawie w czasie spuszczania 12 piżmaków.

Biorąc pod uwagę nie tylko bardzo szkodliwą działalność tych zwierząt na stawach i zimochowach, ale i futerko, które w tym czasie może być już zupełnie dobre, warto jest zadać sobie nieco trudu dla zabicia szkodnika.

Odłów rozpoczynamy o świcie, aby zakończyć go jeszcze przed nocą.

Podział funkcji i ilość robotników musimy tak dobrać, ażeby żadna z czynności nie była wykonywana z opóźnieniem i ryby nie potrzebowały czekać w stawie, na noszach lub zbytnio zagęszczone w sadzach.

Zaczynamy łowić od płytszych miejsc schodząc stopniowo na głębsze partie łowiska i rowów.

Kilku robotników stojąc w łowisku przy pomocy sufat lub kasarków wyjmuje ryby i przerzuca do noszy. Pewna część odbiera od nich nosze lub skrzynki, odnosi je do sadzów i wysypuje, zaczynając napełniać jeden z wyżej położonych sadzów przeznaczony dla ryb *wprost ze stawu* i dalej zapełniając stojące poniżej. W tym wypadku chodzi o niedopuszczenie do zamulania przepływającej wody, rybom już znajdującym się w sadzach.

Kolejność napełniania sadzów jest więc następująca:

Rezerwuje się sadze stojące najbliżej przepływu (górne) dla ryb, które wyjdą z kąpieli solnej, a dopiero dalej stojące napełnia rybami odłowionymi ze stawu, również począwszy od najwyżej stojącego sadza; pamiętajmy by pierwszy sadz był przeznaczony dla słabszych gatunków, jak sandacze, szczupaki itp., które nie znoszą zamulonej wody.

Kolejności napełniania sadzów trzeba zawsze pilnować i nie pozwalać robotnikom na sypanie ryb bez dyspozycji. Trzeba też zważać na ilość ryb, znajdujących się tam, by nie umieszczać zbyt wiele.

Z chwilą wyłowienia pewnej ilości ryb, można rozpocząć dalszą pracę, nie przerywając łowienia. O ile mamy do czynienia z obsadą mieszaną, bierzemy ją na ustawioną uprzednio sortownię.

Na niej 2 lub 4 ludzi oddziela poszczególne sortymenty ryb, zaś kilku innych przenosi do odpowiednich sadzów, lub — o ile łowimy rybę obsadową — do kąpieli solnej.

Jeżeli odłowione ryby będziemy musieli przetrzymać w sadzach przez kilka godzin, np. w oczekiwaniu na samochód, musimy sadze ponakrywać choćby noszami lub skrzynkami. Po 2—3 godzinach trzymania na przepływie, ryby przychodzą do siebie i starając wydostać się z ciasnego pomieszczenia skaczą nie raz uciekając do rzeki. Niejednokrotnie zdarzyło mi się widzieć, jak dobrze wyrośnięte karpie handlowe rzucając się w rozkładanym sadzu, odpięły źle założony haczyk, ścianka sadzu nieco się odchyliła i część ryb potrafiła wymknąć się z pomieszczenia.

Łowiąc staw o jednolitej obsadzie, oczywiście nie mamy nic do sortowania, rybę obsadową więc bierzemy wprost do kąpieli solnej.

Raz jeszcze przypomnę jak przeprowadzamy kąpiel:

Do kadzi (o pojemności najlepiej 300 l, a którą woda wypełni tylko w 2/3) sypiemy sól w ilości 2,5 kg na każde 100 l *czystej* wody (roztwór 2,5%). Następnie dolewamy odpowiednią ilość wody, pamiętając by zostało miejsce na ryby, oraz dokładnie mieszamy sól, najlepiej drewnianą łopatką. Dalej kadź szybko napełniamy kąpanymi rybami w ilości 100—150 kg ryb na 200 l wody. Kąpiel trwa 15 min. Od czasu do czasu trzeba wodę zlekka i ostrożnie przemieszać, by wyrównać koncentrację roztworu. W razie wyższej temperatury wody dobrze jest dla odświeżenia pompować do kąpieli powietrze, choćby przy pomocy pompki rowerowej lub ręcznego spryskiwacza ogrodowego.

Po upływie 15 minut ryby szybko wyjmujemy z roztworu, przenosząc je natychmiast do opłukania, w sadzach stojących na przepływie.

Kąpiel można powtórzyć w jednym roztworze do 3 razy, poczym roztwór należy zmienić.

Z chwilą przekąpania i „odpicia“ na przepływie większej partii rozpoczynamy wysyłkę na zimochowy. (Oczywiście handlówkę wysyłamy lub ładujemy na samochód kupca bez kąpieli, po wypłukaniu).

Nadchodzi tu b. ważny moment liczenia i ważenia, która to praca powierzona musi być odpowiedzialnemu człowiekowi.

W pobliżu wozu na który ryba zostanie załadowana ustawiamy wagę, nosze lub skrzynkę, oraz na wszelki wypadek przygotowujemy 2—3 kubełki.

Waga — jak uprzednio wspomniałem — powinna mieć 2-e szalki lub jednakowo wytarowane skrzynki.

1—2 robotników przy pomocy kasarka wyławia ryby z sadza i przenosi do noszy lub skrzynki podstawionej blizko wagi. 2 innych wprawnych ludzi bierze ryby parami i głośno kolejno licząc pary — kładzie na wagę.

Ekspediujący rybę stoi przy wadze z notesem w ręku, pilnując liczenia i wagi. Z chwilą jej napełnienia, notuje ilość par, wagę i odsyła na wóz. Na podstawioną drugą szalkę liczy się ponownie, powtarzając czynność aż do odważenia odpowiedniej ilości ryb.

Wszystkie notatki powinny być robione nie na luźnych kartkach, które giną bardzo łatwo, a w specjalnym zeszycie do tego przeznaczonym.

Nie pisać piórem ani ołówkiem atramentowym, gdyż w czasie deszczu pismo zaleje się i nie będzie można nic odcyfrować.

Jeśli chodzi o wagę to pamiętajmy, że powinna być ustawiona na deseczkach, zwłaszcza na rozdeptanym i mokrym gruncie, a nie będzie się wówczas przechylać, niedoważać lub przeważać.

Rybę kupiecką ważyć można po 50 kg, kroczki 25—30 kg, a narybek nie więcej niż po 20 kg na szalce (drobny nawet 10), żeby uniknąć gniecenia.

Narybku nie liczymy na sztuki, a jedynie na podstawie wagi przeciętnej. Odważamy np. 10 kg, liczymy je i stwierdzamy jaka jest waga przeciętna 1 szt.

Ryby specjalnie delikatne jak np. sandacze najlepiej jest ważyć w wodzie, tarując naczynia (skrzynki) wraz z wodą.

Sandacze są specjalnie wrażliwe na ważenie na sucho, m. i. i dlatego że bardzo łatwo kaleczą się nawzajem ciernistą płetwą grzbietową.

Zarówno ważenie jak i sortowanie są najlepszą okazją do zapoznania się z wyhodowanym pogłowiem. Każda sztuka przechodzi przez nasze ręce i jeśli zwrócimy więcej uwagi na te czynności będziemy mogli poczynić wiele obserwacji odnośnie rezultatów różnych zabiegów. Sztuki o wyraźnych objawach chorobowych, wyróżniające się tym od innych, osłabione, pokaleczone, opadnięte specjalnie silnie przez pasożyty odkładamy do stojących opodal kubłów, aby oddzielić od zdrowej reszty.

Z obserwacji masowości występowania tych objawów wysnuć można cenne wnioski co do potrzeby zastosowania takich czy innych zabiegów.

I tak np. masowe zaatakowanie pijawką świadczy o tym, że dany staw wymaga specjalnie starannego osuszenia i silnej dezynfekcji wapnem palonym. Ryby takie nie powinny być również mieszane w zimochowach z rybami, które nie mają pijawek, gdyż w zimie cała obsada zostanie opadnięta przez pasożyty i da nam duże manco zimowe.

To samo dotyczy splewki karpiowej (popularnie przez rybaków zwanej „wszą rybią").

Niestety dla zwalczenia tych pasożytów nie został jeszcze opracowany żaden doraźnie działający środke, który dałby się stosować na szerszą skalę.

Kąpiel solna i przeniesienie ryb na silny przepływ może nieco poprawić sytuację, ale radykalnie zniszczy te pasożyty tylko odpowiednia kultura dna stawowego, połączona z wapnowaniem i koszeniem.

Zaatakowanie przez pewne sporowce, które również w czasie przeglądu ryb można częściowo poznać (Myxobolus — biało-żółtawe cysty przede wszystkim na skrzelach, Eimeria — ogólne znaczne wychudzenie, ostry ciemny grzbiet itp.), każe zastosować odpowiednie projektowanie obsad, oraz rozmaite inne zabiegi, które — zależnie od warunków lokalnych — wskażą podane poprzednio placówki badawczo-rozpoznawcze chorób ryb.

Wreszcie duża ilość osobników zdegenerowanych o skrzywionym kręgosłupie, wieczku skrzelowym, degeneracji płetw itp. może być często winą tarlaków od których pochodzą nasze ryby, a niekiedy nieodpowiedniego, jednostronnego pożywienia.

Nie wyczerpuje to oczywiście listy przykładów. Pragnę tu jedynie wskazać jak duże znaczenie mieć mogą takie obserwacje prowadzone na materiale z całego gospodarstwa.

Transport odważonej ryby odbywa się w beczkach lub na plandekach.

Te ostatnie najlepiej rozpinać na wozie drabiniastym, wykładając go nieco słomą. Z przodu i z tyłu łączymy drabiny drążkami, co ułatwi umocowanie plandeki. Trzeba tylko pamiętać, ażeby przed założeniem plandeki zrewidować wóz, czy nie znajdują się gdzieś wystające gwoździe, na których rych brezent mógłby ulec rozdarciu.

Do transportu w rejonie jednego gospodarstwa wystarczy 1 litr wody na 1 kg. ryby kupieckiej. Rybie obsadowej zwłaszcza narybkowi trzeba dać więcej, 2 i 3 litry na 1 kg.

O przewożeniu ryb na dalsze odległości pisałem w numerze marcowym „Przeglądu“.

Pragnę tu jeszcze zaznaczyć, że transporty ryb na zimochowy muszą być konwojowane.

W większych gospodarstwach dla kontroli stosuje się niekiedy kwity, na których podany jest rodzaj transportowanych ryb ich ilość i waga oraz numer zimochowu do którego mają być wpuszczone. Dozór zimochowu odbiera wraz z transportem ryb kwity, by mógł się później wyliczyć z przyjętej obsady.

Jak będzie wyglądać na tle przedstawionych tu czynności przy odłowach funkcja kierownika gospodarstwa?

Kierownik gospodarstwa mając baczenie na przebieg całości prac koordynuje poszczególne prace, zważa na odpo-

wiednie tempo ich wykonania, dopilnowuje właściwej ekspedycji ryb na zimowiska lub wydawania kupcowi, oraz dogląda sortowania i ważenia mając możność dokonania przy tym odpowiednich obserwacji.

Przy tym wszystkim zwraca uwagę na ostrożne obchodzedzenie się z rybami. Pamiętajmy, że w żadnym wypadku nie wolno odławianych ryb rzucać, przygniatać, kaleczyć i t. p., gdyż spowoduje to znaczne osłabienie obsady i duże straty w czasie transportu i zimowania. Osobniki śnięte, wyraźnie słabe i pokaleczone należy natychmiast oddzielać.

Dużą uwagę trzeba zwracać na możliwość kradzieży zwłaszcza ryb pozostających w dołkach z których nie zeszła woda i t. p.

Sprytni specjaliści potrafią ukryć wiele kilogramów w rozmytych miejscach grobli, wdeptując w szlam i przy pomocy innych pomysłowych sposobów.

Wspomnę jeszcze o innych metodach odłowów.

Odłów pod wodę.

Stosuje się przeważnie w odniesieniu do bardziej delikatnych gatunków jak sandacz i szczupak oraz do wycieru karpia.

Polega on na tym, żeprzez staw spuszczony w dużej części, dajemy przepływ świeżej wody. Zwabione nim ryby podchodzą pod prąd i wchodzą do wykopanego rowka, skąd wybieramy je co jakiś czas, zastawiając uprzednio kratą drogę ucieczki. Sposób ten, jakkolwiek znacznie dłuższy daje nam rybę czystą nie zmęczoną, nie uszkodzoną przez obijanie oraz wymaga mniej robocizny.

Odłów za mnichem opisałem z okazji omawiania wychowu narybku. Metodę tę stosować można również i przy odławianiu stawów kupieckich z tym, że zamiast skrzyneczki ustawionej za mnichem rozpina się u wylotu leżaka dużą i mocną siatkę zanurzoną w wodzie, do której ryby spadają. Oczywiście zbędne tu będą zastawki przy wylocie mnicha spustowego, które przy odłowie wycieru służyć miały do spiętrzenia wody w leżaku i utworzenia „poduszki wodnej", ochraniającej wycier przed rozbiciem o dno mnicha.

Sposób ten będzie szczególnie godny polecenia do odłowu sandacza, gdy nie ma warunków dla „podciągania ryby pod wodę", oraz odłowu ryb obsadowych a więc kroczków i narybku.

Będzie go można zastosować jednak tylko na stawach bardzo dobrze spuszczalnych.

Ważnym momentem jest tu odpowiednie uregulowanie szybkości odpływu, ażeby ryby rzeczywiście zeszły i nie zostały na sucho w łowisku. Drugim obowiązującym warunkiem jest zachowanie całkowitej ciszy. Chodzenie po grobli rozmaite hałasy, stukanie, płoszy karpie, które z pewnością nie będą chciały podejść do mnicha.

Oba te sposoby warte są wypróbowania w lokalnych warunkach, nie radziłbym jednak od razu stosować ich na szerszą skalę. Wypróbujmy je lepiej na małych stawach, a dopiero po zebraniu odpowiedniego doświadczenia i niekiedy po przygotowaniu samych stawów, będziemy mogli bez ryzyka stosować je w większości gospodarstwa.

Zakończenie odłowu, porządkowanie sprzętu.

Z chwilą odłowienia stawu i wyekspediowaniu wszystkich ryb, część robotników możemy zwolnić, część jednak musi pozostać do uporządkowania narzędzi.

Sieci, sufaty, kasarki muszą być starannie wypłukane. Nie mogą na nich pozostawać ani wodorosty, ani resztki szlamu, gdyż źle wysychają i prędzej ulegają zniszczeniu. To samo dotyczy plandek, noszy brezentowych i całego pozostałego sprzętu.

Rozmaite drobiazgi jak np. odważniki, przędza do reperacji siatek i t. p. powinny znaleźć się w osobnym woreczku, aby nie poginęły przy przewożeniu.

Większe sprzęty jak np. sadze można przewozić odrazu na miejsce następnego połowu, mniejsze jednak — sufaty, nosze, sortownie i t. p. muszą znaleźć się w magazynie, gdyż łatwo mogą zaginąć lub ulec uszkodzeniu, a jednocześnie mogą być narażone na deszcz co nie pozwala na ich odpowiednie wysuszenie.

Pamiętać należy, by zastawki z mnicha spustowego były wyjęte, związane drutem, oznaczone numerem stawu i odwiezione do magazynu. Jeśli warunki pozwalają — mogą pozostać na stawie, muszą być jednak wstawione do mnicha. Pod ostatnią — dolną — zastawkę wstawiamy na sztorc inną, tak by cały komplet był uniesiony i utrzymywał się na kilkanaście centymetrów nad dnem leżaka, a resztki wody ściekającej ze stawu miały swobodny odpływ.

Mnichy wpustowe muszą być szczelnie zamknięte.

Z ukończeniem sezonu odłowów uporządkować musimy cały sprzęt raz jeszcze skontrolować urządzenia zimochowów, zaopatrzenie ich w wodę, zabezpieczenie przed wiosennymi powodziami, jak również przygotować notatki do późniejszych prac nad preliminarzem.

Jednocześnie przystąpimy do remontów i prac melioracyjnych w całym gospodarstwie.

Głosy rybaków

Inż. A. KOZŁOWSKI

Którędy droga?

Załatwiam sprawy rybackie w Zarządzie Państwowych Nieruchomościach Ziemskich i w Mazurskim Towarzystwie Rybackim w Olsztynie a więc ciągle i bezpośrednio stykam się z rybakami zamieszkałymi i pracującymi na wodach województwa olsztyńskiego. Na terenie tego województwa znajduje się 100.000 ha jezior, czyli około $^1/_3$ całkowitej powierzchni tych wód w Polsce, to też rozmaite bolączki rybactwa Warmijsko-Mazurskiego są mi dokładnie znane.

Ostatnią i to bodaj najważniejszą bolączką rybactwa jest niedostateczna ilość płótna sieciowego, nici i t. p. materiałów służących do wyrobu narzędzi rybackich oraz szalona drożyzna tych materiałów, niewspółmierna niskiej cenie na ryby.

Nie jest również łatwa i droga jaką trzeba przebyć, żeby wreszcie nabyć wskazane wyżej, niezbędne rybakowi do jego pracy zawodowej materiały.

Właśnie leży przede mną list osoby, nazwisko której jest mi znane, która, otrzymawszy od Mazurskiej Spółdzielni Rybackiej odpowiedź, że potrzebnych sieci i nici Spółdzielnia nie posiada, udała się w podróż w „nieznane". Nie zważając na związane z tym trudy i koszty, byle potrzebne jej materiały za wszelką cenę zdobyć.

„Wyjechałem do Warszawy w dniu 28 maja 1947 r. dzień ten zeszedł na wyszukiwaniu mieszkania. Dnia 29 maja kupiłem haczyki do połowu węgorza i szukałem nici, 30 maja pojechałem E. K. D. do Grodziska do fabryki sieci, gdzie mi oznajmili, że nic bez zezwolenia Biura Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych, mieszczącego się w Łodzi, ul. 6-go Sierpnia 4 sprzedać nie mogą.

Zacząłem jednocześnie szukać potrzebnych mi nici na rynku prywatnym, gdzie obiecali mi takowe wynaleźć, przyczym kazali przyjechać do Grodziska następnego dnia, albo dnia 2 czerwca (1 czerwca wypadała niedziela), byłem więc w Grodzisku w sobotę, dnia 31 maja i w poniedziałek, dnia 2 czerwca.

Ponieważ i w poniedziałek na prywatnym rynku sieci nie dostałem, poprosiłem, jak potrzebne nici znajdą, żeby dano mi znać do Warszawy, a sam postanowiłem pojechać do Łodzi.

Następnego dnia t. j. 3 czerwca pojechałem do Łodzi, gdzie w Biurze Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych Ministerstwa Przemysłu poinformowano mnie, iż co kwartał zbiera się Komisja, która rozdziela dla potrzebujących sieci i nici, ale że ta komisja na II-gi kwartał rb. już się odbyła, a teraz zbierze się w połowie sierpnia rb. i wówczas na złożone podanie materiały może przydzielić.

Obywatel Kierownik w/w Biura poradził mi, abym udał się do Wydziału Planowania Ministerstwa Przemysłu do Oddziału Rozdziału Produkcji Artykułów i Tkanin Technicznych, mieszczącego się w Warszawie Wilcza 71, gdyż tam mogą w drodze wyjątku potrzebne materiały przydzielić.

Tego samego dnia wróciłem do Warszawy, następnego zaś dnia t. j. 4 czerwca zacząłem chodzić po urzędach, a między innymi udałem się do Centrali Rybnej, gdzie oznajmiono mi, że przede wszystkim mam mieć zapotrzebowanie na sprzęt rybacki, poświadczone przez Urząd Wojewódzki w Olsztynie, stwierdzające, że sprzęt ten jest mi rzeczywiście potrzebny.

Po tym wszystkim postanowiłem wracać do Olsztyna, ponieważ wiem, że czasami sprzęt rybacki można dostać i prywatnie, dzień 5 czerwca użyłem na skomunikowanie się ze swoimi znajomymi, aby oni wyszukali potrzebnych mi nici i sieci i dali o tym znać listownie"...

Przytoczyłem wyjątki z obszernego listu „szarego człowieka", który najeździwszy się i wykosztowawszy wrócił po kilkudniowej podróży do Olsztyna, kupiwszy jedynie haczyki na węgorza.

Byłoby rzeczą wysoce pożądaną, ażeby Związek Organizacji Rybackich wskazał którędy prowadzi droga do uzyskania niezbędnych rybakowi do pracy zawodowej materiałów i to głównie wtedy, gdy placówka handlu rybami, a w danym wypadku „Mazurska Spółdzielnia Rybacka" potrzebnych sieci i nici nie posiada.

Rybacy chcieliby również wiedzieć, jaką musi przejść drogę, celem uzyskania materiałów rybackich, „Mazurska Spółdzielnia Rybacka“ zanim uzyska potrzebne dla rybaków sieci i nici, gdyż wówczas może lepiej zrozumieją dlaczego na rynku w Olsztynie odczuwa się chroniczny brak niezbędnych dla rybaka materiałów.

C. KACZYŃSKI

Jeszcze o podatku gruntowym

„Przegląd Rybacki“ jest pismem wydawanym przez poważny zespół, który w oparciu o Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dąży do podniesienia rybostanu wód, a tym samym odrodzenia gospodarczego Nowej Polski.

Wydrukowany na tytułowej stronie bilet wizytowy pisma w następującym brzmieniu „Miesięcznik Poświęcony Sprawom Rybactwa Organ Związku Organizacji Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej i Współdziałających Placówek Rybackich Naukowych i Gospodarczych, wydanych przy Pomocy i Zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych“ winien rozwiewać wszelkie wątpliwości do cytowanych w nim dekretów, artykułów, ustaw i zarządzeń. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że tak nie jest. Dwukrotnie poruszony był na łamach „Przeglądu Rybackiego“ problem niesłusznego wymierzania podatku gruntowego od wód otwartych przez Urzędy Gminne.

Rybacy-dzierżawcy i właściciele wód otwartych po otrzymaniu nakazu płatniczego, jak cenne relikwie nieśli do Urzędów Gminnych numery Przeglądów, w których te artykuły były zamieszczone. W artykułach tych autorzy w oparciu o odpowiednie dekrety ogłoszone w Dzienniku Ustaw wyczerpująco wyjaśniali co należy rozumieć pod określeniem wody otwartej i wody zamkniętej. Nie wiele to pomogło. Najczęściej zapadał wyrok, że podatek należy zapłacić i rybacy płaciliby go, gdyby to były sumy niewielkie, lecz były to sumy od kilku do kilkunastu razy przekraczające czynsz dzierżawny. W obronie swojej zwracali się rybacy do wyższych władz. Brak jednak odpowiednich fachowców na stanowiskach referentów rybackich, a także niedostateczna znajomość Ustawy Rybackiej i Dzienników Ustaw przez inspekto-

rów rybackich niektórych instytucji administrujących wodami przekreśliło wszelkie możliwości obrony rybaków. Następują na nich za opieszałość kary, zajęcia i t. p. Rybacy klną „Przegląd Rybacki", referentów i inspektorów i wymierzony podatek płacą wraz z karami za zwłokę, a płacąc nie klną jedynie Urzędy Gminne — zwycięzców, którzy zostali na placu boju.

Nie mam zamiaru sugerować, że stan ten będzie trwał niezmiennie. Prawo zawsze zwycięży. Jednakże jeżeli szarego obywatela nieznajomość zarządzeń nie zwalnia od obowiązków przez nie dyktowanych, to w jak wielkim stopniu odpowiedzialni są ci, którzy te zarządzenia mylnie interpretują.

Najczęściej tłumaczą się oni nieznajomością co to są wody otwarte. Ażeby więc w pełni wyczerpać ten problem należy wyjaśnić określenie art. 3 Ogólnopolskiej Ustawy Rybackiej z dnia 7 marca 1932 roku zaliczający do wód zamkniętych wody leżące całkowicie w granicach jednej posiadłości. Jakkolwiek bowiem Urzędy Gminne z pewnym wahaniem nakładają podatek gruntowy od wód typowo otwartych, wymierzają go bezwzględnie od wód, które z natury są otwarte, jednakże leżą w granicach jednej posiadłości. W obecnej dobie są to jeziora należące do D. L. P. Tymczasem w piśmie Okólnym Min. Rol. i Ref. Rol. Nr. Z. Ryb. II-7/6-35 z dnia 12 maja 1935 roku. Wyjaśnienia do art 2 Ustawy o Rybołówstwie punkt 5 lit. C czytamy, że „jeziora albo staw naturalny znajdujący się w środku majątku ziemskiego, albo nim zupełnie objęty, a bez połączenia *z innymi wodami,* nie może być wodą otwartą. „Wynika więc z tego wyjaśnienia, że jezioro albo staw otoczony całkowicie jedną posiadłością ziemską lecz połączony z innymi wodami stale lub okresowo jest *wodą otwartą.* Główną intencją Ustawy Rybackiej jest podniesienie rybołówstwa i ustawa dając pewne przywileje w postaci zwolnienia dzierżawców i właścicieli wód otwartych od płacenia podatku gruntowego, nakłada równocześnie obowiązek zarybiania tych wód wyznaczając odpowiednie normy zarybiania. Nie nakłada natomiast Ustawa obowiązku zarybienia wód zamkniętych i ponieważ nie uczestniczą one w ogólnej wymianie ryb przez systemat połączeń wodnych, nie zwalnia ich od płacenia podatku gruntowego.

Z Rozporządzenia Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 27 października 1932 roku o Ochronie Ryb i Rybaków z części III-ciej § 25 wynika, że Ustawa zezwala gospodarzowi wody zamkniętej łowić ryby i raki nie tylko w czasie ochronnym, lecz pozwala mu również łowić ryby niewymiarowe. O ile ze-

zwolenie to mogło być logiczne w okresie przedwojennym, obecnie kiedy wskutek wprowadzenia w życie Reformy Rolnej właścicielem wód zamkniętych jest jedynie państwo, należałoby zarządzenie to poddać rewizji. Nie możemy sobie na to pozwolić, by dzierżawcy opierając się na Ustawie niszczyli rybostan wód zamkniętych.

Są jednak dla dzierżawców wód zamkniętych pewne ulgi, a mianowicie jeżeli oni płacą podatek gruntowy nie są obowiązani płacić podatku dochodowego. Tak przynajmniej wyjaśniają Urzędy Skarbowe. Dzierżawcy jednak nie są o tym dokładnie poinformowani i płacą oba podatki łącznie.

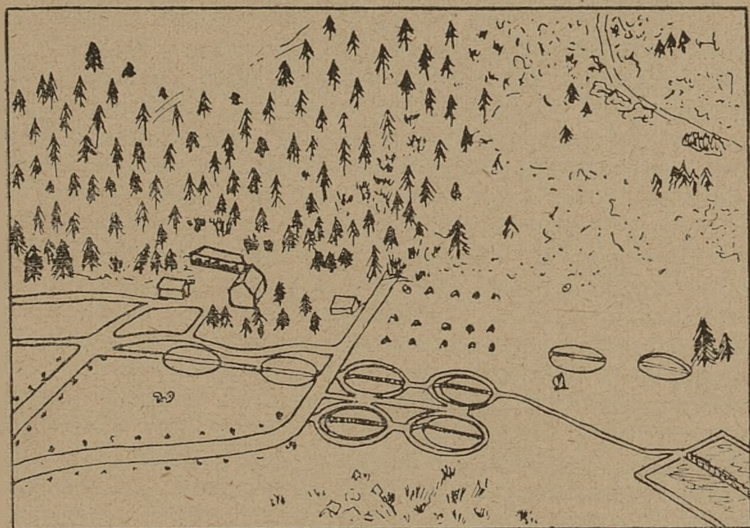
Należy w tym artykule skonstatować fakt, że w Województwie Gdańskim dzięki żywemu zainteresowaniu i życzliwemu ustosunkowaniu się Wojewody Gdańskiego, kwestia pobierania podatku od wód otwartych została załatwiona pozytywnie. Wojewoda Gdański zarządził, by Urzędy Gminne ściśle stosowały się do przestrzegania dekretu Ustawy z dnia 18 marca 1947 r. ogłoszonego w Dz. U. Rz. P. Nr. 25 poz. 96 zwalniający grunty pod wodami otwartymi od podatku gruntowego. Należałoby sobie życzyć by inni Wojewodowie za przykładem Wojewody Gdańskiego również wzięli w obronę rybaków w tych wypadkach, gdy niezrozumienie prawa wyrządza im krzywdę.

Tczew, dnia 14.7.1947 r.

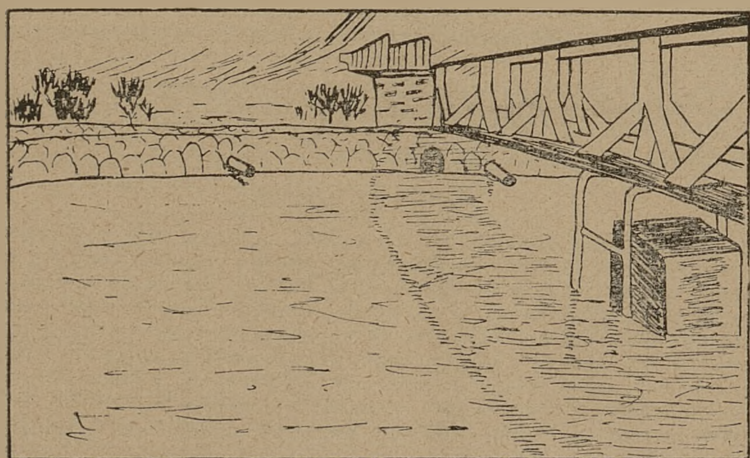
E. GRABDA

Kanadyjska Stacja Rybacka w Saint-Faustin

W numerze 3—4 z 1946 Bulletin de la Société Nationale d' Acclimattation et de Protection de la Nature znajduje się artykuł p. L. Pohl'a, opisujący urządzenie nowoczesnej stacji rybackiej w Saint-Faustin w Kanadzie w prow. Quebec. Stacja hoduje pstrągi Salvelinus fontinalis (ang. Specled Trout). Dysponuje ona 30 basenami prostokątnymi, betonowymi z bieżącą wodą. Obecnie wprowadza się nowe urządzenia, a mianowicie stopniowo baseny prostokątne są zamieniane na koliste. Średnica takiego basenu wynosi ok. 13 m. (lustra wody ok. 11 m.). Woda jest doprowadzana szeregiem rur na obwodzie, które powodują cyrkulację wody w basenie. Odpływ znajduje się w środku basenu, zabezpieczony siatką. Po średnicy każdego basenu idzie pomost, zezwalający na obserwację ryb i manipulację przy odpływie. Dno żwirowe,



Stacja w Saint-Faustin (Kanada), widok ogólny na baseny koliste, poniżej fragment basenu, (rysunki z fotografij).



spojone cementem zbrojonym. Stacja posiada 8 takich zbiorników w użyciu, 2 w budowie.

Użycie kolistych zbiorników ma podobno wpływać na wzrost ryb, który jest intensywniejszy aniżeli w prostokątnych. Ryby, pływając dokoła, nie trafiają na przeszkody, jak to ma miejsce w zbiornikach prostokątnych. Osuszanie i czyszczenie ścian zbiorników jest ułatwione. Straty przez przeciekanie znacznie mniejsze, a naprawy dna bardzo ułatwione dzięki spoczywaniu warstwy cementu na żwirze. Ponadto z mostku bardzo łatwo jest karmić zwierzęta i przeprowadzać wszelkie obserwacje. Pośrodku terenu jest skonstruowane specjalne urządzenie do opróżniania basenów. Jest to rodzaj studni, nakrytej dachem i połączonej szerokimi rurami podziemnymi ze zbiornikami. Poziom w studni i basenach jest jednakowy na zasadzie naczyń połączonych. Jeśli się opróżnia studnię, woda uchodzi jednocześnie z danego zbiornika i ryby zagęszczają się pośrodku w zagłębieniu wokół urządzenia odwadniającego. Postępując dalej można ryby sprowadzić do studni, a stamtąd dowolnie nimi dysponować. Można je przesuwać i w kierunku odwrotnym to znaczy ze studni do basenu.

Oprócz tego zakład posiada nowocześnie urządzoną wylęgarnię ukończoną w r. 1945.

Dopływ wody do basenów i wylęgarni jest stały i uregulowany pod względem temperatury. Utrzymana jest stała przez cały rok temp. + 12° C jako optymalna. Otrzymuje się ją przez mieszanie wody ze źródła o temp. 8° C i z potoku o 15° C. Jest ona bardzo bogata w tlen, o kwasocie średniej pH — 6,4.

Całości dopełnia budynek administracyjny z laboratorium i fachową biblioteką. Zakład bada i kieruje akcją zarybieniową pstrągami całej prowincji Quebec.

SIEWRUGA AIBINOS

Jak donosi „Prirodnik" Nr. 11 z 1946 r. wiosną 1946 r. w rybackiej Stacji naukowej w Rostowie nad Donem złapano ręcznym niewodem siewrugę (Acipenser stellatus Pallas) pełnego albinosa. Schwytany osobnik różnił się tylko ubarwieniem od normalnej siewrugi. Długość ciała wynosiła 143 cm. waga 17,6 kg. Wiek ryby określony na kolcu płetwy brzusznej wynosił 14 lat. Całe ciało mleczno-białe; przy dokładnym oglądaniu widoczna była drobna siatka naczyń krwionośnych. Tęczówka o blado-złocistym odbłysku. źrenica bezbarwna. Ikra normalnie rozwinięta blado-żółtej barwy. Błona zewnętrzna żołądka zamiast normalnej czarno-liliowej barwy była blado-różowa.

EnG.

Za artykuły umieszczane w „Głosach Rybaków", Redakcja odpowiedzialności nie przyjmuje.

Z instytucji i organizacji

KOMUNIKAT ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH R. P.

Od dłuższego czasu Towarzystwa zrzeszone w Związku Organizacji Rybackich alarmowały Związek, że poziom cen ryb kształtuje się katastrofalnie nisko, co nie pozwala producentowi całkowicie pokrywać kosztów produkcji, stwarzając groźbę cofania się kultury rybackiej i spadku produkcji.

Głosy te spowodowały wystąpienie Związku do odpowiednich czynników handlu rybnego i zwołania wstępnej konferencji w dniu 29 maja oraz drugiego zebrania w dn. 17 lipca b r.

W rozmowach wzięli udział przedstawiciele producentów — terenowych stowarzyszeń rybackich, Ministerstwa Leśnictwa i Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich oraz przedstawiciele Centrali Rybnej, jako instytucji powołanej do organizowania obrotu rybnego, jak również delegaci Min. Rolnictwa i R. R. i Min. Przem. i Handlu.

W czasie wstępnych rozmów Centrala Rybna stanęła na stanowisku, że uzdrowienie sytuacji na rynku, a tym samym poprawa położenia rybactwa nie nastąpi dopóki dyspozycja rozprowadzania produkcji rybnej w ramach ogólnokrajowego planu nie znajdzie się w jednych rękach

Planowe rozprowadzenie ryb po kraju, zdejmowanie z rynku nadwyżek podaży, przechowywanie tych nadwyżek do okresu małego natężenia połowów, organizacja eksportu, a w związku z tym utrzymywanie poziomu cen gwarantującego rybakom otrzymywanie cen opłacalnych, da się przeprowadzić tylko w tym wypadku, o ile wykonanie tych zadań zostanie powierzone jednej instytucji, która organizować będzie zbyt całej, względnie przeważającej części produkcji rybnej.

W tych warunkach Centrala wyraziła gotowość podjęcia się wykonania powyższych zdań i gwarantowania producentom opłacalności produkcji.

Po szczegółowej dyskusji postanowiono uznać powierzenie Centrali Rybnej kierownictwa w organizacji rozprowadzania produkci rybnej za właściwą obecnie drogę, która może doprowadzić do urentownienia gospodarki rybnej, przez zapewnienie rybactwu cen opłacalnych.

W dalszym ciągu obrad przedstawiciele Związku Organizacji Rybackich zreferowali kwestję opłacalności produkcji karpia i ryb jeziorowych, szczegółowo anilizując koszta produkcji.

Przedstawiciele Centrali Rybnej po zapoznaniu się z przedłożonymi materiałami wysunęli swoje propozycje odnośnie cen.

W wyniku dyskusji ustalono w odniesieniu do karpia co następuje:

Ustalenie dwu cen — na okres od 1 września do 15 listopada i od 15 listopada do 15 kwietnia dla 3-ech sortymentów.

	Od 1.IX. do 15.XI.	od 15.XI: do 15:IV:
Karp ponad 900 g.	szt. 160 zł.	210 zł.
,, ,, 600—900 g.	,, 140 ,,	190 ,,
,, ,, 400—600 g.	,, 120 ,,	170 ,,

Przyjęto że w okresie do 15.XI. odebrane będzie ca 20% produkcji, a reszta po tym terminie, oraz, że o ile gospodarstwa stawowe mieć będą karpia trzech sortymentów w ilościach jednakowych, otrzyma się przeciętną cenę 1 kg. — 180 zł. loco magazyny Centrali, przewidywany przeciętny koszt transportu do magazynów wynosi ca 10 zł. za 1 kg.

W odniesieniu do ryby jeziorowej stwierdzono. że uzyskiwane ceny pokrywają zaledwie koszta sprzętu rybackiego, zarybiania, obciążeń z tytułu tenuty dzierżawnej, a na dniówkę rybaka przypada kwota 37—146 zł. w zależności od typu jeziora, jego położenia i rodzaju rybostanu.

W wyniku dyskusji ustalono ceny roczne na ryby jeziorowe loco zbiornica — przyjmując, że ceny loco zbiornica będą stałe, a płacone rybakowi będą się różnic jedynie kosztami przewozu do zbiornicy. Jedynie ceny leszcza III i IV, okonia II i III, płoci II i III oraz krąpia I i II, będą rozumiane loco magazyny centralne Centrali Rybnej.

Ceny ryb jeziorowych ustalone na konferencji oraz ich sortymentacja zostaną podane w następnym numerze „Przeglądu Rybackiego".

Na wypadek ewentualnej zmiany cen podstawowych artykułów rolniczych, robocizny i t. p. elementów wpływających na wysokość kosztów produkcji ryb, uznano za konieczne powołanie stałej komisji pod egidą Związku Organizacji Rybackich, której zadaniem będzie analiza warunków produkcji, handlu i ewentualna zmiana odnośnych cen.

Komisja ta składała by się z przedstawiciela rybackiego, Ministerstwa Leśnictwa, Centralnego Zarządu Nieruchomości Ziemskich, Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej, rybactwa jeziorowego (Polski Zachodniej — prezes Wielkopolskiego Związku Rybaków Zawodowych, Polski Wschodniej— prezes Mazurskiego Towarzystwa Rybackiego) oraz Centrali Rybnej.

Na konferencji zobowiązano Związek Organizacji Rybackich do zapoznania producentów z zasadami obrotu i projektowanymi cenami oraz do zaapelowania o zawarcie z Centralą Rybną odnośnych umów.

Poruszone zagadnienia znajdą szczegółowe naświetlenie w najbliższych numerach Przeglądu Rybackiego.

PIERWSZY KURS DLA RYBACTWA SŁODKOWODNEGO I PRZYBRZEŻNOMORSKIEGO W KADYNACH.

Staraniem Ośrodka Wyszkolenia Rybackiego S. G. G. W. w Kadynach (pow. Elbląg) został przeprowadzony w lipcu b. r. czterotygodniowy Kurs dla rybactwa słodkowodnego i przybrzeżnomorskiego.

W Kursie wzięło udział 23 uczestników, którzy na podstawie egzaminu końcowego otrzymali świadectwa z ukończenia Kursu. Z wynikiem ostatecznym b. dobrym ukończyło 4 słuchaczy, z dobrym — 8 słuchaczy, z wynikiem dostatecznym 11 słuchaczy. Najlepsze świadectwo otrzymał p. Sadolewski Władysław. W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli: inż. Fr. Chrzanowski — jako Przewodniczący, oraz inż. J. Kostrowicki, nacz. J. Hebel, St: Jachimiak, A. Malicki i M. Ostrowski — jako członkowie.

Z pośród 23 uczestników — 18-tu postanowiło pracować jako rybacy przybrzeżnomorscy i osiedlić się na Mierzei Wiślanej bądź nad Zalewem Szczecińskim, pozostałych 5-ciu postanowiło pracować jako rybacy jeziorowi.

Po ukończonym egzaminie odbył się wspólny skromny posiłek w którym poza słuchaczami Kursu i Komisją egzaminacyjną udział wzieli: przedstawiciele Morskiego Urzędu Rybackiego, Dyrektor Banku Rybaków Morskich z Gdyni, Administracja majątku Kadyny oraz Kierownictwo Ośrodka Wyszkolenia Rybackiego. Jeden z uczestników Kursu w krótkim przemówieniu złożył podziękowanie J. M. Rektorowi Prof. Dr Staffowi oraz Dr M. Gąsowskiej i Dr St. Sakowiczowi za powziętą inicjatywę stworzenia na Ziemiach Odzyskanych Ośrodka Wyszkolenia Rybackiego oraz za bezinteresowne przeprowadzenie wykładów na Kursie. W dniu 1 września 1947 r. rozpocznie się drugi podobny Kurs, który trwać będzie do 4 października 1947 r.

KONFERENCJA W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM GDAŃSKIM w dniu 1.VII.1947 r.

W dniu 1.VII.47 r. odbyła się w Wojewódzkim Urzędzie Gdańskim konferencja rybacka. Na konferencje zostali zaproszeni przedstawiciele: Urzędu Województwa Gdańskiego Dział Rolnictwa i Reform Rolnych, Zw. Rybaków Województwa Gdańskiego, Izby Skarbowej. Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Dyrekcji Lasów Państwowych, Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Wojska, Ochrony Pogranicza. Wydziału Aprowizacji — U. W. G. Centrali Rybnej, Głównego Inspektoratu Rybactwa Morskiego, Samopomocy Chłopskiej, Związku Wędkarzy, Spółdzielni „Lebski Sandacz“ i Komendy Milicji. Wszystkie zaproszone instytucje wydelegowały swoich przedstawicieli z wyjątkiem Komendy Milicji Obyw. Pośród lokalnych kwestii, które wyłoniły się na konferencji i zaopiniowane zostały przychylnie przez Ob. Wojewodę, wyłoniły się zagadnienia których nie można zlokalizować do terenu jednego Województwa. a mianowicie:

1) Aktywnego rozprowadzenia ryb przez Spółdzielnie.
2) Udostępnienie rybakom nabywania sprzętu rybackiego.
3) Niesłusznego pobierania podatku gruntowego od wód otwartych przez Urzędy Gminne.
4) Obowiązku wykupywania przez rybaków kart rejestracyjnych.
5) Wynagrodzenie rybaków przez P. N. Z.
6) Znormalizowanie cen 1 kg. szczupaka przy opłatach czynszu dzierżawnego przez rybaków.
7) Powołanie Rybackiej Rady Wojewódzkiej.

1. Kwestia aktywnego rozprowadzenia ryb w terenie przez Centrale Rybną była czołowym zagadnieniem konferencji. Po stwierdzeniu faktu, że na wybrzeżu 540 klm. długości linii brzegowej morza i bogatych terenach wód śródlądowych zaobserwować można tak anormalne zjawisko jak brak ryb w miastach i miasteczkach Województwa, Ob. Wicewojewoda zaopiniował, że Centrala Rybna nie może tłomaczyć tego zjawiska upałem, brakiem środków transportowych itp. Przed Centralą rozciągają się szerokie możliwości dostarczania ryb do dalekiego zaplecza. Możliwości te może Centrala wprowadzić w życie przez zorganizowanie transportu i odpowiednią propagandę spożycia ryb.
2. Jedną z bardzo poważnych zadań jakie Centrala Rybna ma do spełnienia jest udostępnienie rybakom kupna sieci po cenach jaknajniższych. Centrala Rybna do pewnego stopnia obowiązek ten wypełnia. Jednakże ażeby bardziej uaktywnić rozdział sieci pomiędzy rybaków Centrala Rybna na wniosek ob. Wicewojewody odstąpi część zakupionych sieci Z. R. W. G: by ten rozprowadził je pomiędzy najbardziej potrzebujących rybaków.
3. Kwestia pobierania podatku gruntowego od wód otwartych przez Urzędy Gminne została załatwiona przez Ob. Wicewojewodę pozytywnie. Ob. Wicewojewoda zlecił Inspektorowi rybackiemu rozesłać do Starostw pisma zobowiązujące je do przestrzegania dekretu ustawy z dnia 18 marca 1947 roku ogłoszonego w Dz. U. Rz. P. Nr: 25 poz: 96 zwalniający grunty pod wodami otwartemi od podatku gruntowego.
4. Obowiązek wykupywania przez rybaków kart rejestracyjnych nie został definitywnie wyjaśniony. Urzędy bowiem skarbowe nakładają ten obowiązek nietylko na rybaków dzierżawców lecz również na rybaków pracujących na % dla Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Z. R. W. G: jako najbardziej zainteresowany tą kwestią winien w/g orzeczenia wice-

wojewody zwrócić się z odpowiednio umotywowanym wnioskiem do Inspektora rybackiego, który zasięgnie w tej sprawie opinii u właściwych czynników kompetencyjnych.

5. Bardzo poważnym problemem, który nie znalazł rozwiązania na konferencji jest kwestia wynagrodzenia rybaków pracujących dla Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Prawo zwyczajowe normuje kwestie wynagrodzenia rybaków na jeziorach w ten sposób, że właściciel jeziora który nie oddzierżawia go lecz posiada we własnej administracji płaci rybakowi 50% równowartości za złowioną rybę. Wyjaśnić tu należy, że rybak łowi własną siecią i pomocników opłaca z otrzymanych 50%. Dla porównania omówiono kwestie wynagrodzenia pomocników rybackich na rzece Wiśle Również jak prawo zwyczajowe nakazuje dzierżawcy obwodu rybackiego rzeki Wisły płacą 50% równowartości złowionej ryby dwum pomocnikom rybackim. Dwum dlatego, że taka ilość niezbędna jest do pracy jedną siecią, która jest własnością dzierżawcy. W wypadku gdy dzierżawca przyjmuje do pracy na dzierżawionych przez siebie obwodzie rybaka fachowca z własnym sprzętem — wypłaca mu wtedy 75% równowartości złowionej ryby, a ostatnio ponieważ sieci niewspółmiernie zdrożały w stosunku do wartości ryby, 80%. Rybacy z Leby złożyli wniosek by P. N. Z. wypłacał im 65% równowartości złowionej ryby. Kwestia ta jednak może być rozwiązana jedynie na forum Związku Organizacji Rybackich. Jeżeli rybacy z Łeby mają słuszność to jedynie dlatego, że w okresie przedwojennym za 5 kg. ryby można było nabyć 1 kg. sieci a obecnie trzeba sprzedać 50 kg. ryb. Wytwarza to anormalną sytuację nieopłacalności pracy rybaka. Sytuacja ta pogłębia sir coraz bardziej, wraz ze zużyciem poniemieckiego sprzętu rybackiego i powoduje ucieczkę rybaków do innych zawodów. Jest to niepokojący objaw ponieważ na terenie województwa Gdańskiego brak fachowych rybaków i ob. Wicewojewoda polecił Z. R. W. G. werbowanie rybaków na teren województwa:

6. Rybactwo administrowane jest u nas przez kilka instytucji a mianowicie: P. N. Z., Samopomoc Chłopską, D. L: P: i Min: Rol: i Ref: Rolnych: Każda z tych instytucji ustala w/g swojego uznania cenę 1 kg. szczupaka dla opłacenia czynszu dzierżawnego. Ob. wicewojewoda więc poruczył inspektorowi rybackiemu by zwoływał w końcu każdego miesiąca kwartału przedstawicieli zainteresowanych instytucji w celu ustalenia cemy 1 kg. szczupaka obowiązującej do przeliczenia czynszu dzierżawnego na terenie Województwa.

7. Rozbicie administracji rybactwa między kilka instytucji spowodowało zaprojektowanie utworzenia wojewódzkiej Rady Rybackiej, która powołana do życia przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej koordynowałaby interesy rybactwa i reprezentowała je. Zorganizowanie tej Rady polecił Ob. Wicewojewoda Insp. Rybackiemu.

Konkretyzując osiągnięcia konferencji należy stwierdzić, że rybactwo w Wojew. Gdańskim znalazło pełne zrozumienie swoich potrzeb u Ob. Wicewojewody. Równocześnie jednak trzeba stwierdzić, że jakkolwiek konferencje takie pożądane jest urządzać bodaj raz w roku to porządek obrad winien być tak opracowany by znalazły się w nim jedynie sprawy wyjątkowej wagi. Wiele bowiem problemów poruszonych na konferencji przez Z. R. W. G: mógłby załatwić Inspektorat rybacki we własnym zakresie.

KOMUNIKAT

Warszawskiego Towarzystwa Rybackiego.

W dniu 13 lipca 1947 roku w gmachu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbyło się II-gie zebranie organizacyjne Warszawskiego Towarzystwa Rybackiego.

Przewodniczył p. Kichler Stanisław.

Po zagajeniu przez p. insp. Orła zebranie dokonało wyboru zarządu w osobach:

prezes	— p. Czarnowski Henryk	zam. w Warszawie
vice-prezes	— p. Kichler Stanisław	zam. w Płocku (Wyszogród)
sekretarz	— p. Kozłowski Edward	zam. w Wilanowie
skarbnik	— p. Kozłowski Stanisław	zam. w Dziekonowie
członek zarządu	— p. Szewczyk Piotr	zam. w Jeziornej
	— p. Leśniewski Kazimierz	zam. w Karczewie

oraz Komisji Rewizyjnej:

	— p. Kędzierski Tadeusz	zam. w Pułtusku
	— p. Markowski Stefan	zam. w Górze
	— p. Jankowski Henryk	zam. w Nieporęcie
członkowie	— p. Maczyński Józef	zam. w Karczewie
	— p. Słowik Wawrzyniec	zam. w Piasecznie.

Poza wyborem Zarządu zebranie omówiło szereg spraw związanych z przyjmowaniem nowych członków, rozdziałem sieci i t. p.

Między innymi p. insp. Orzeł zakomunikował zebranym, że do chwili znalezienia odpowiedniego lokalu sprawy Towarzystwa będą załatwiane w biurze Związku Organizacji Rybackich w Warszawie.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA KOŁA RYBACKIEGO W OLSZTYNIE.

Walne zebranie członków Koła Rybackiego w Olsztynie zwołane w dniu 28.VI. br. do Olsztyna w obecności zaproszonych gości, przedstawicieli Kół Rybackich z Ostródy, Iławy, Mrągowa rozpatrzywszy obecną sytuację gospodarki rybnej, która głównie z powodu drożyzny i braku sieci i nici, zbyt wysokich kosztów transportu ryb, obliczenia czynszu dzierżawnego wyłącznie w szczupaku, uważa za bardzo ciężkie i wzywa Zarząd Mazurskiego Towarzystwa Rybackiego do poczynienia starań zmierzających do:

1) aby podatek od uposażeń władze skarbowe obliczały w stosunku rocznym, a nie miesięcznym;
2) aby Zw. Org. Ryb. uzyskał wystarczający przydział materiałów sieciowych dla Tow. Maz. i wpłynął na obniżenie ceny;
3) aby czynsz dzierżawy obliczać w połowie w szczupaku i w połowie w leszczu;

4) aby Zw. Org. Ryb. w Warszawie skuteczniej, niż to miało miejsce bronił interescw zorganizowanego rybactwa polskiego, oraz informował Maz. Tow. Ryb. o podejmowanych staramiach;

5) aby Zw. Org. Ryb. w Warszawie poczynił starania w kierunku obniżenia kosztów transportu ryb słodkowodnych;

6) aby Zarząd Maz. Tow. Ryb. poczynił starania w Zarzadzie Wodnym w kierunku zarejestrowania ludzi na jeziorach.

Na tym zakończono obrady zebrania Koła Rybackiego w Olsztynie w dniu 28.VI.1947 roku.

Sekretarz — Prezes

Mierzetewski Miecz. — W. Mąkosa

SPRAWOZDANIE

z akcji zarybieniowej łososiem w górnym dorzeczu Wisły w roku 1947.

Jesienne kampanie łososiowe.

a) Dunajec: W jesieni 1946 r. zorganizowało Krajowe Towarzystwo Rybackie szereg kampanii zmierzających do zdobycia materiału zarybieniowego, przy czym na pierwszy plan wysunęła się kampania łososiowa na Dunajcu, przeprowadzona przez Rybacko-Gospodarczą Stację Obserwacyjną Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Rożnowie.

Kampania rozpoczęła się 20.10.1946 i trwała pełne 4 tygodnie. Największe nasilenie można było zauważyć w 3-cim tygodniu trwania kampanii, a największy wynik osiągnięty w odłowach w ciągu doby wynosił 120 sztuk odłowionych tarlaków.

Ogółem złowiono 1381 sztuk tarlaków, łącznej wagi 5008 kg., w tym 1176 samic — wagi 3958 kg. oraz 205 samców — wagi 1050 kg. Dla celów kampanii użyto 994samice — wagi 3204 kg. odaz 189 samców — wagi 971 kg.

Pozostałej ilości tarlaków nie wykorzystano bądź to ze względu na schorzenia (wrzodzienica), bądź też niedojrzałość ikry. wadliwy mlecz itp. Dodać trzeba, że w czasie trwania kampanii obecni byli pracownicy Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa U. J. przeprowadzający obserwacje nad zdrowotnością ryb, ilością uzyskanej ikry z poszczególnych tarlaków i t. p.

Ogółem wyprodukowano na Dunajcu w Rożnowie 6.040.000 ziadn zapłodnionej ikry łososia-troci, umieszczając ją w niżej podanych wylęgarniach:

L. p.	Wylęgarnia	Dorzecze	Ilość ziarn
1	Dolina Bętkowska k. Zabierzowa	Rudawy	1.770.000
2	Łopuszna k Nowego Targu	Dunajca	1.986 000
3	Porąbka k Kęt	Soły	340 000
4	Rabka	Raby	386 000
5	Skrzyszów k Tarnowa	Dunajca	400.000
6	Załubińcze k Nowego Sącza	Dunajca	532.000
7	Zawadka k/Nowego Sącza	Dunajca	204.000
8	Zawoja k Makowa	Skawy	422.000
		Razem:	6.040.000

W czasie trwania kampanii łososiowej na Dunajcu zaobserwowano cały szereg tarlisk naturalnych powyżej Rożnowa w powiecie nowosądeckim i nowotarskim, co świadczy niezbicie o przejściu tarlaków łososia-troci przez przepławkę na zaporze dolinowej w Rożnowie. Ale również poniżej tej zapody zauważono tarliska naturalne, nie tylko na terenie Rożnowa lecz na przestrzeni od Rożnowa w dół, a zwłaszcza w pobliżu ujścia Łososiny, oraz w okolicach Czchowa.

b) Skawa: Kampanię łososiową na Skawie zorganizowało Krajowe Towarzystwo Rybackie przy współudziale Stowarzyszenia Zawodowych Rybaków Krakowskich, przy czym odłowy łososia odbywały się poniżej Grodziska. Kampania rozpoczęła się 30.10.1946 i trwała do 3.12.46: Miała ona charakter próbny, przy czym ilość odłowionych tarlaków wynosiła: łososia prawdziwego (Salmo salar) 8 sztuk — w tym 2 samce, 6 samic, łososia troci (Salmo trutta) 11 sztuk — 1 samiec i 10 samic. Ogólna waga tarlaków wynosiła 102,5 kg. Do tarla sztucznego użyto wszystkie tarlaki, uzyskując 120.000 ziarn zapłodnionej ikry, któdą umieszczono w wylęgarni w Porąbce k/Kęt.

c) Soła: Podobnie jak kampania łososiowa na Skawie, miała kampania na Sole charakter próbny. Zorganizowana została przez Krajowe Towarzystwo Rybackie wspólnie z Towarzystwem Sportowo-Rybackim i Wędkarskim w Kętach. Odłowiono ogółem 11 sztuk — wagi 70 kg. w tym 3 samce i 8 samic, uzyskując z tych tarlaków 95.000 ziarn zapłodnionej ikry, umieszczając ją również w wylęgarni w Porąbce.

Ogółem zatem uzyskano na Dunajcu. Skawie i Sole — 6.255.000 ziarn zapłodnionej ikry łososia i troci.

Wiosenna akcja zarybieniowa.

Przewieziona do poszczególnych wylęgarń ikra łososia rozwijała się do stycznia 1947 normalnie, przy stosunkowo nieznacznych stratach. Ostra jednak zima spowodowała większe straty w niektórych wylęgarniach na skutek chwilowego zamarznięcia dopływu wody.

Największe straty poniosła wylęgarnia w Rabce, z której to wylęgarni przewieziono ikrę po zaoczkowaniu do wylęgarni w Czatkowicach k/Krzeszo-

wic, oraz wylęgarnia w Nowym Sączu, z której musiano na skutek zniszczenia jazu przewieźć ikrę do wylęgarni w Zawadzie. Mniejsze straty poniosła wylęgarnia w Porąbce i w Zawoi.

Ogółem wprodukowano z wiosną 1947 r. w wylęgarniach woj. krakowskiego 4.190.000 sztuk narybku łososia, którą to ilością zarybiono dorzecze Soły, Skawy. Raby i Dunajca z wiosną 1947 r.

Zarybienie dokonane zostało przez delegatów Krajowego Towarzystwa Rybackiego oraz towarzystw wędkarskich, które w większości wypadków są właścicielami ośrodków zarybieniowych i wylęgarń.

Cena za 1000 sztuk narybku wyprodukowanego w roku 1947 wynosi 597.— zł., co uważać należy za cenę bardzo niską, w porównaniu z cenami przedwojennymi. Podkreślić należy, iż cały narybek dostał się do górnego dorzecza Wisły w stanie doskonałym, czemu sprzyjały warunki klimatyczne panujące z wiosną oraz dobra zdrowotność samego narybku.

SPROSTOWANIE KOMUNIKATU

w sprawie ustalenia odległości ochronnych przy zaporze rożnowskiej.

W numerze 6-tym, czerwcowym „Przeglądu Rybackiego“ ukazał się komunikat starosty powiatu Nowosądeckiego w sprawie ustalenia odległości ochronnych przy zaporze rożnowskiej. Wobec wydania w dniu 19. 5. 1947 r. przez Urząd Wojewódzki Krakowski nowego zarządzenia, które podajemy poniżej — poprzednie traci swą ważność.

ODPIS

Urząd Wojewódzki Krakowski
Dział Rolnictwa i Reform Rolnych
Wydział Rolnictwa
L. Rol. III-33/47
Spr. ochrony łososia i troci

Kraków, dnia 19. 5. 1947 r.

Do
Ministerstwa Rolnictwa i R. R.
Departament Produkcji Rolnej
w Warszawie.

Urząd Wojewódzki Krakowski — Dział Rolnictwa i Reform Rolnych w Krakowie w załatwieniu pisma z dnia 24 marca br. Nr. P. R. 2/VI/676/47 komunikuje, że działając na zasadzie art. 54, 60 i 61 ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r. ustala następujące obręby ochronne dla łososia-troci w granicach:

w Rożnowie: 200 m powyżej zapory dolinowej w Rożnowie na jeziorze aż do tej zapory oraz od zapory dolinowej w Rożnowie na Dunajcu aż do dolnej parceli zagrody rybackiej Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Roztowie.

w Czchowie: 200 m powyżej zapory dolinowej w Czchowie na jeziorze aż do tej zapory oraz od zapory dolinowej w Czchowie na Dunajcu 500 m w dół.

Zgodnie z art. 60 ustawy o rybołówstwie osoby poszkodowane przez utworzenie tarliska ochronnego będą wynagradzane z Funduszu Ochrony Rybołówstwa. Roszczenia swe winny osoby te zgłaszać powiatowej władzy

administracji ogólnej w terminie miesięcznym od dnia doręczenia o uznanie obszaru wody za tarlisko ochronne.

ZA WOJEWODĘ
w. z. Kierownika
Działu Rolnictwa i Reform Rolnych
(—) Mgr. Gładysz, Nacz. Wydziału

OGŁOSZENIE PRZETARGU NA DZIERŻAWĘ JEZIOR.

Dyrekcja Lasów Okręgu Legnickiego w Zielonej Górze wydzierżawi w drodze przetargu pisemnego prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny na okres 6 lat na jeziorach w/g niżej podanego wzoru:

L. p.	Nadleśnictwo	Powiat	Nazwa jeziora i pow. w ha	Dzień przetargu
1	Złoty Potok	Świebodzin	1) Nisu ickie 575 ha, 2) Złoty Potok 36 ha, 3) Tibersee 25 ha, Cz rne 5 ha	15.IX
5	Świebodzin	Świebodzin	1) Paklitz 225 ha, 2) Galken 76 ha, 3 Pinzee 20 ha i inne	15 IX
3	Grabina	Krosno n O.	1) Środkowe-Głęłokie 131 ha, 2) Geluch 50 ha 3 Zioken 28 ha, i 7 innych o pow. od 3 do 15 ha	16.IX
4	Koserz	Krosno	Brzeźnice 35 ha i inne 14 ha.	16.IX
5	Gryżyna	Krosno n O.	Kalk 20 ha i 3 inne o pow. od 5 do 10 ha.	16.IX
6.	Niemaszchleba	Gubin	Borek 68 ha, Moczadło 4 ha.	17 IX
7	Sława	Głogów	Duże Tarnowskie 120 ha, Oglisz 20 ha — Jeziorna 15 ha	17.IX
8	Brody	Żary	Głębokie 20 ha, Turn 10 ha i inne o pow. od 2—4 ha	17.IX

Oferty w zalakowanych kopertach z nadpisem „Przetarg na jezioro (nazwa jeziora)“ należy składać w Dyrekcji Lasów w Zielonej Górze, pokój Nr. 53 do godz. 10-tej dnia wyznaczonego w wykazie. O godz. 11-tej nastąpi otwarcie nadesłanych ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

W ofercie należy wymienić nazwę jeziora oraz wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego w kg ryby wyboru I-go szczupaka z 1 ha lustra wody w stosunku rocznym.

Równocześnie musi oferent napisać w swojej ofercie, że warunki przetargu i dzierżawy są mu znane i poddaje się im w zupełności.

Dyrekcja Lasów w Zielonej Górze zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

Odnośnie złożonej oferty musi oferent wpłacić w kasie Dyrekcji wadium w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego. Wa-

dium to jest zwrotne w razie odrzucenia oferty, w razie zaś przyjęcia jej zostanie zatrzymane na poczet kaucji na zawartą umowę bez oprocentowania. Warunki dzierżawy można przeglądać w biurach odnośnych Nadleśnictw względnie w Dyrekcji Lasów w Zielonej Górze w Biurze Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych, pokój Nr. 53.

D Y R E K C J A.

Zarząd Okręgowy Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Szczecinie

— ogłasza —

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA DZIERŻAWĘ JEZIOR:

W pow. CHOJNA — a) jezioro Moryń o pow. 220 ha; b) grupa jezior Narost złożona z 5-ciu jezior o ogólnej powierzchni 193 ha; c) grupa jezior Jelenin, złożona z 4-ch jezior o og. pow. 150 ha; d) jezioro Trzcińsko o pow. 129 ha.

W pow. CHOSZCZNO — a) grupa jezior Wielkie, złożona z 5-ciu jezior o og. pow. 174 ha; b) grupa jezior Radencino, złożona z 3-ch jezior o og. pow. 205 ha; c) grupa jezior Zieleniewo, złożona z 4-ch jezior o og. pow. 100 ha; d) grupa jezior Buków, złożona z 9-ciu jezior, o og. pow. 270 ha; e) grupa jezior Mielęcin, złożona z 5-ciu jezior o og. pow. 120 ha.

W pow. GRYFICE — a) jezioro Lipia Duża o pow. 220 ha; b) jezioro Resko o pow. 636 ha.

W pow. GRYFINO — a) grupa jezior Steklin, złożona z 17-tu jezior o og. pow. 188 ha; b) grupa jezior Kładów, złożona z 6-ciu jezior o og. pow. 80 ha; c) grupa jezior Banie. złożona z 11-tu jezior o og. pow. 318 ha.

W pow. KAMIEŃ — a) grupa jezior Marzeńcin, złożona z 6-ciu jezior o og. pow. 332 ha; b) grupa jezior Goliszewo, złożona z 15-tu jezior o og. powierzchni 202 ha.

W pow. ŁOBEZ — a) grupa jezior Żabice. złożona z 7-iu jezior o og. pow. 290 ha; b) jezioro Klempnicko o pow. 73 ha.

W pow. NOWOGARD — grupa jezior Duży Parlin, złożona z 9-ciu jezior o og. pow. 95 ha.

W pow. MYŚLIBÓRZ — a) jezioro Myślibórz o pow. 622 ha; b) jezioro Wielki Pełcz o pow. 550 ha; c) grupa jezior Adamowo, złożona z 5-ciu jezior o og. pow. 249 ha; d) grupa jezior Sławno, złożona z 6-ciu jezior o og. pow. 118 ha.

W pow. PYRZYCE — a) grupa jezior Derczow, złożona z 8-iu jezior o og. pow. 152 ha; b) jezioro Baudin o pow. 165 ha.

W pow. STAROGARD — a) grupa jezior Marianowo, złożona z 10-ciu jezior o og. pow. 148 ha; b) jezioro Miedwie o pow. 3778 ha; c) grupa jezior Piaski, złożona z 12-tu jezior o og. pow. 120 ha; d) grupa jezior Kamienny Most, złożona z 4-ch jezior o og. pow. 140 ha; e) jezioro Krzemień o pow. 240 ha; f) grupa jezior Zadzko, złożona z 3-ch jezior o og. pow. 122 ha; g) grupa jezior Sierakowo, złożona z 4-ch jezior o og. pow. 155 ha; h) grupa jezior Czortyń, złożona z 10-ciu jezior o og. pow. 175 ha.

W pow. WOLIŃ — jezioro Koprowo o pow. 504 ha.

O dzierżawę jezior ubiegać się mogą osoby odpowiadające warunkom § 22 ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r. przy czym o obiekty do 250 ha mogą ubiegać się osoby fizyczne, a ponad 250 ha osoby prawne.

W ofertach należy podać wysokość czynszu dzierżawnego w kilogramach szczupaka na 1 ha w stosunku rocznym.

Do oferty należy dołączyć pod rygorem jej nieważności kwit wadialny. Wadium w wysokości 25% oferowanego czynszu rocznego należy wpłacić gotówką na konto KKO. w Szczecinie Nr. 775 P.N.Z: — Szczecin:

Oferty w zalakowanych kopertach bezfirmowych z napisem „Oferta na dzierżawę jezior“ należy złożyć w Zarządzie Okręgowym P.N.Z. w Szczecinie przy ul. Wincentego Pola Nr. 6, pokój Nr. 39 najpóźniej do dnia 25. 9: 47 r. godzina 10-ta. (Komisyjne otwarcie kopert nastąpi tegoż dnia o godzinie 10 min. 30).

Zarząd Okręgowy zastrzega sobie prawo wyboru oferty niezależnie od zaofiarowanego czynszu, unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn i bez prawa do odszkodowania. jak również zwiększenia lub zmniejszenia ilości objektów zgłoszonych do przetargu.

Czas trwania dzierżawy od 1. 10. 47 r. do 30. 4. 1953 r:

Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych ogłasza PRZETARG OFERTOWY NA DZIERŻAWĘ następujących obwodów rybackich:

Nr. 5 — rzeka Węgierka — od granicy gruntów wsi Bogate Szczuki do ujścia rzeki Orzyc;

Nr. 10 — rzeka Orzyc — od śluzy we wsi Łęg do połączenia rzeki Węgierki z rzeką Orzyc;

Nr. 11 — rzeka Orzyc — od połączenia rzeki Orzy z rzeką Węgierką do mostu w Makowie;

Nr. 12 — rzeka Orzyc — od mostu w Makowie do mostu w Szelkowie;

Nr. 13 — rzeka Orzyc — do mostu w Szelkowie do ujścia rzeki Orzyc do rzeki Narwi.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 sierpnia 1947 r. o godz. 10 w Starostwie Powiatowym — Referacie Roln. i Ref. Rol. w Makowie Mazowieckim. Szczegółowe warunki przetargu ofertowego oraz umowy dzierżawnej przeglądać można w godzinach urzędowych w Starostwie Powiatowym — Referat Rolnictwa w Makowie Mazowieckim — Bloki.

STAROSTA POWIATOWY.

KURS RYBACKI.

W dniu 1 września b. r. rozpoczął się miesięczny kurs rybacki morsko-słodkowodny w Ośrodku Wyszkolenia Rybackiego S. G. G. W. w Kadynach pow. Elbląg.

Kursy takie będą się odbywały co pewien okres czasu zależnie od ilości kandydatów.

O bliższe informacje należy się zwracać pod adresem: Ośrodek Wyszkolenia Rybackiego S. G. G. W. Kadyny p-ta Tolemko (lub Tolkmicko) pow. Elbląg woj. Gdańskie.

KREDYTY NA CELE RYBACKIE.

Państwowy Bank Rolny udziela kredytów na akcję zarybieniową, urządzenia stawowe, zakup sprzętu rybackiego i organizacje zbytu. Kredyt jest udzielany na okres 3 lat z tem, że 1 rata jest płatna 1 kwietnia 1948 r. Oprocentowanie 6,5% w stosunku rocznym. Dla otrzymania kredytu konieczna jest opinia Okr. Związku Ryb. Bliższych informacji udzielą Oddziały Państw. Banku Rolnego, które mają następujący zasięg działalności na powiaty:

Oddział w Szczecinie — na powiaty: Chojno, Choszczno, Gryfino, Kamień, Łobez, Myslibórz, Nowogard, Perzyce, Stargard, Wolin i Szczecin.

Oddział Koszalin — na powiaty: Koszalin, Kołobrzeg, Białogard, Drawsko, Wałcz, Gryfice i Szczecinek.

Oddział Gdynia — na powiaty: Sławno, Słupsk, Miastko i Bytów.

Oddział Bydgoszcz — na powiaty: Człuchów i Złotów.

UWAGA! Ubiegać się należy o kredyt w Oddziale Państwowego Banku Rolnego terytorialnie właściwym.

NARYBEK WĘGORZA.

Okr. Zw. Ryb. Pom. Zach: zorganizował w tym roku trzy doświadczalne punkty odłowu węgorza wstępującego (na zarybienie) co dało pozytywne rezultaty. Ze względu na trudności komunikacyjne Związek nie mógł dostarczyć tym, którzy złożyli zapotrzebowania na montee, lecz w przyszłym roku w pierwszym rzędzie otrzymają narybek węgorza, po cenie tegorocznej, ci którzy już w tym roku wpłacili a k-to do Związku jeśli nie wycofają swoich wpłat.

W związku z projektem rozbudowy i powiększenia ilości punktów odłowu narybku węgorza Biuro Związku już przyjmuje zamówienia na rok przyszły.

Tegoroczna cena kształtowała się następująco: **1 szt. wagi 30 gramów = 10 zł.; 1 szt. wagi 1 gram = 2 zł. loco punkt rozdzielczy.**

Zamówienie z opłatą 50% należności żądanej ilości węgorza wpłacone przed 1.11.47 r. będzie liczone w/g cen tegorocznych. Uwaga! Okazja do wykorzystania.

Zarząd
Okr. Zw. Ryb. Pom. Zach.
w Szczecinie

Wydawca: Związek Organizacyj Rybackich R. P.

Druk. Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4 E-50225

WYTWÓRNIA
WYROBÓW TKACKICH

Inż. WITOLD IZDEBSKI i S-ka

„I W I S”

Sp. Akc.

Grodzisk Mazowiecki, ul. Spółdzielcza Nr. 2

tel.: Grodzisk Maz. Nr. 67

SIECI RYBACKIE

NICI RYBACKIE

bawełniane,
konopne,
lniane

Dojazd z Warszawy do Grodziska kolejką elektryczną
E. K. D. ul. Nowogrodzka.